

# Wskazówki i materiały dla świetlic szkolnych i pozaszkolnych

opracowała

**Maria Kowalczykowa**

Katowice

Nakładem „Ogniska“ Spółdzielni Związku Nauczycielstwa Polskiego  
Okr. Śląskiego

1945





# Wskazówki i materiały dla świetlic

szkolnych i pozaszkolnych

opracowała

Maria Kowalczykowa

BIBLIOTEKA  
Państwowego Liceum Pedagogicznego  
w GLIWICACH  
Nr. 2506

Katowice

Nakładem „Ogniska” Spółdzielni Związku Nauczycielstwa Polskiego  
Okr. Śląskiego

1945



Kov  
Wik  
374/943

2 506



37.091.8+364.4-53-053.2] ~~200~~ 63

Zalecone przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach  
jako pomoc naukowa dla nauczycieli okręgu (L. d. I 145/16 z dn. 7. VII. 45).

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice, Warszawska 58.

R 2619

## Wstęp

Ogrom spustoszeń, jakie poczyniła wojna w duszach dzieci i młodzieży wymaga w dobie obecnej od szkoły i nauczyciela wzmoczenia i poszerzenia wysiłków, zdążających do wychowania dziecka, do uzdrowienia i odrodzenia jego duszy. W tym celu musi ona zmobilizować wszystkie środki, jakimi może rozporządzać. Nie poprzestając na oddziaływaniu wychowawczym w czasie zajęć lekcyjnych, organizuje różnego rodzaju formy życia młodzieży, zdążające do ukształtowania pełnowartościowej osobowości wychowanka.

Wśród wielu stosowanych form wychowawczych, jedną z najbardziej znanych i skutecznych, a tym samym zasługujących na powszechność użycia, jest świetlica.

Przez szereg swoich różnorodnych elementów, ujmujących w sobie wszechstronne zagadnienie życia, przez specyficzność swoich form, treści i atmosfery przedstawia ona sobą wysokie walory wychowawcze. Dziś już społeczeństwo zrozumiało rolę i znaczenie świetlicy w układzie normalnego życia człowieka. W zakładach pracy, w różnego rodzaju grupach społecznych, zawodowych, politycznych, kulturalnych powstają liczne świetlice i Domy Kultury. Akcja ta przestała być szeregiem pojedynczych wypadków, stała się powszechna, żywotna, pełna rozmachu i rozpędu w swoim rozwoju.

Młodzież ma takie same, a może nawet większe prawo jak dorośli do korzystania m. in. i z tego rodzaju instytucji jak świetlica. Stanowi ona, o ile jest właściwie zorganizowana, wszechstronną szkołę życia.

Nie może być szkoły, któraby nie zorganizowała świetlicy dla swoich uczniów. Rzeczą ambicji szkoły będzie, by ta świetlica powstała jak najwcześniej i rozwijała się jak najlepiej.

W wielu wypadkach są wychowawcy, uznający potrzebę utworzenia świetlicy, wyrobili sobie jednak pojęcia o tak wielkich po-

trzebach i trudnościach, związanych z jej uruchomieniem, że w ogóle nie warto zaczynać, trzeba czekać „lepszych czasów“ i „odpowiednich warunków“.

- I ci muszą sobie uświadomić i powiedzieć wyraźnie: Trzeba zacząć z niczego i w najgorszych warunkach. Bo zawsze, choćby było najtrudniej, można zrobić część roboty, a to już jest wartość. Trzeba tylko dobrej woli, doceniania ważności sprawy, energii i wiary w skuteczność tych poczynań. I na odwrót: najlepsze warunki, lokale, pomoce, nie przyniosą rezultatów, jeśli wychowawca nie przystąpi do pracy w sposób zasadniczy, planowy, świadomy.

Są i inni wychowawcy, ci chętnie zakładają świetlice, ale nie rozumieją jej ducha i założeń, nie znając odpowiednich form i metod, prowadzą w rezultacie zajęcia, nie przynoszące żadnych, albo bardzo małe wartości wychowawcze. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że świetlice trzeba umieć prowadzić. Nie jest to zbyt trudne, można się tego nauczyć, trzeba tylko chcieć.

Broszurka, którą dajemy do rąk nauczycieli-wychowawców — pracowników świetlicowych, stawia sobie za cel dopomóc w przygotowaniu się do tego rodzaju pracy. Przede wszystkim stara się wytworzyć zrozumienie zadań, jakie podejmuje świetlica, wyrobić specjalną, świadomą postawę wychowawczą do form i treści przez nią realizowanych,

Zapoznaje z formami, przez które zadania świetlicy mogą być osiągnięte,

Wskazuje elementy, od których zależy skuteczność poczynań,

Wreszcie podaje pewien zasób materiałów dla posługiwania się nimi w pracy świetlicowej.

Wskazania w niej zawarte są natury ogólnej, krótkie, bez podawania szczegółów. Chodzi o to, by broszura mogła jak najszybciej znaleźć się w rękach wychowawców, którzy w chwili obecnej w większości wypadków nie posiadają ani podręczników, ani potrzebnych materiałów. Zanim opracuje się i rozprowadzi szersze opracowanie zagadnień świetlicowych, broszura ta stanowić będzie pierwszą wstępną pomoc, a na razie wystarczającą przy organizowaniu świetlic szkolnych.

Najobszerniejszy dział w niej stanowi wybór poezji na tematy związane z programami nauki, z zainteresowaniami ucznia i najważniejszymi zagadnieniami życia. Jest on świadomie najobszerniejszy. Zdając sobie sprawę z tego, jak ważną sprawą, szczególnie tu na Śląsku, jest nauczanie poprawnego władania językiem ojczystym, poznanie jego piękna i wyrobienie przywiązania

do niego, podaje utwory, które swą treścią i formą, pięknem i wyrazem w nich zawartym, utrwaląc będą polskość naszych dzieci. Posiadają one w sobie elementy nowej, odradzającej się rzeczywistości, budującej gmach wielkiej, silnej, demokratycznej Polski.

W broszurze nie znajduje się wiele opracowań gotowych, na przygotowanie ich trzeba wiele czasu — chodziło mi raczej o wskazanie sposobów i materiałów, przy pomocy których inteligentny wychowawca będzie stwarzał treści programu pracy świeclicowej.

Kilka przykładowych układów recytacji zespołowych czy inscenizacji mogą służyć za punkt wyjścia do sposobu tworzenia własnych układów z materiałów wziętych z utworów literackich, piosenek, wypisów, pisemek i t. p.

# Wskazówki do prowadzenia świetlic szkolnych

## Pojęcie świetlicy szkolnej, jej cele i zadania.

Świetlicę szkolną należy rozumieć jako system wychowawczego oddziaływania na młodzież. Pracownik świetlicowy świadomy swoich zadań, przystąpi do prowadzenia świetlicy z dokładnie i celowo przemyślanym planem, użyje takich treści i form, które pozwolą mu zrealizować zamierzenia.

Świetlica przez swoją specjalną strukturę przedstawia sobą bardzo obszerny teren pracy wychowawczej, szerszy niż inne formy zorganizowanego życia społecznego: W świetlicy skupiają się wszystkie te formy życia, przez które normalnie wyżywa się człowiek poza pracą codzienną. Przy zestawieniu: pracownik i zespół oraz wspólne cele — wytwarzają się warunki wzajemnego oddziaływania pracownika na zespół i poszczególnych członków zespołu na siebie. Jeżeli to oddziaływanie jest świadome, planowe i celowe, możemy być pewni jak najdalej idących wyników wychowawczych.

W tak pojętej świetlicy ogólnym celem będzie: przygotowanie dziecka do współżycia i współpracy w społeczeństwie przez:

ukształtowanie jego umysłu i charakteru,  
dostarczenie mu specjalnych przeżyć i wrażeń celem pogłębienia i wzbogacenia jego psychiki.

Jak widać są to założenia wybitnie wychowawcze. Jeżeli chodzi o treści wychowawcze, pokrywają się one z celami, jakie stawia sobie szkoła.

Oddziaływanie wychowawcze świetlicy może być głębsze i szersze niż przez normalne zajęcia szkolne, a to z powodu większej rozpiętości form, realizowanych na bardziej naturalnym podłożu, a nie w specjalnych warunkach, jak to ma miejsce na lekcjach szkolnych. Młodzież w świetlicy ma znacznie większą swobodę działania niż w szkole; ma również większe pole do wykazania samodzielności i inicjatywy.



Przez samorządną organizację zajęć młodzież staje się świadoma własnego postępowania, stąd większa celowość i planowość działania i większe zainteresowanie. Czynniki ambicji stwarza poczucie odpowiedzialności za siebie i grupę, w której się tkwi.

Atrakcyjność form i treści świetlicowych wyklucza jakiegokolwiek przymus, nadaje zajęciom charakter dobrowolności i wynikającej z tego swobody i normalności.

Osoba nauczyciela z planu pierwszego, jak to ma miejsce w szkole, gdzie jest on przywódcą i przodownikiem absolutnym, tu schodzi jakby na boczne miejsce: doradcy, pomocnika, przyjaciela, towarzysza starszego, bardziej doświadczonego.

W ten sposób w świadomości młodzieży powstaje konieczność wkładu własnej inwencji i inicjatywy. Młodzież uczy się sama organizować własne życie i szukać wszystkiego tego, co mogłoby być jej w tym pomocne.

Często dziecko przytłumione specjalnymi warunkami domowymi, rodzinnymi, dopiero w specjalnej atmosferze świetlicy ma możliwość stać się sobą, wyzbycia się kłępujących go wewnętrznych urazów i rozwoju własnej osobowości.

W świetlicy, szczególnie jeśli chodzi o młodzież starszą, pozostawia się jej swobodę sięgania po treści i formy. To wytwarza w wychowanku umiejętność wyboru właściwych wartości i organizowania sobie życia.

Świetlica mądrze przemyślana i prowadzona może być tym ogniskowym miejscem szkoły, w którym skupia się jej samorządne życie.

Atmosfera świetlicy i warunki współpracy i współdziałania wychowawcy z młodzieżą stwarzają znacznie silniejszą między nimi więź, wzajemne zaufanie, sympatię, przyjaźń nawet, ułatwiające porozumienie się. Żadna nauka, żadna o najbardziej wychowawczych tendencjach czytanka czy lekcja, nie da ani w części tych rezultatów, jakie dać mogą bardziej bezpośrednie kontakty wychowawcy z uczniem na terenie świetlicy. Tam dopiero nauczyciel ma możliwość, że tak określe, „wziąć w posiadanie“ dusze młodzieży i rzeźbić je jak chce.

Długie lata wojny i okupacji niemieckiej zostawiły głębokie ślady w duszach młodzieży. Nie trzeba szeroko mówić o tym, bo zdajemy sobie z tego aż nadto sprawę, jak ciężko będzie odrodzić te dusze na nowo. Nie wolno nam zapomnieć ani na chwilę o tym, że nauczyciel przede wszystkim jest do tego powołany, że

niewiele pomoże mu w tym dom i rodzina. Szkoła dzisiejsza musi podjąć ten ciężki trud z pełną świadomością odpowiedzialności za to, jaką społeczność stworzy pokolenie, które ona wychowa.

Dlatego to niejednokrotnie szkoła musi izolować dziecko od wpływów domu, jeśli te bywają zgubne. W takich wypadkach musi szkoła zaopiekować się wolnym czasem ucznia, zorganizować go tak, by przez jej wychowawcze oddziaływanie zniwelować ujemne skutki wojny.

Tu właśnie występuje na widownię najważniejsze w tej chwili zadanie świetlicy, potrzeba jej istnienia i konieczność zorganizowania jej na właściwych podstawach.

Młodzież w czasie całego swojego pobytu w szkole, przechodząc stopniowo przez różne formy, poziomy i treści, przyzwyczajają się i uczy organizowania swojego wolnego czasu w sposób właściwy. Po wyjściu ze szkoły młodzież ta, już jako dorośli pracujący, wejdzie do Domów Kultury, czy organizacji lub związków nie jako bierny widz, słuchacz czy odbiorca, ale jako czynny i świadomy współpracownik i współdziałacz.

---

### Przegląd form świetlicy.

Dla osiągnięcia wymienionych celów stosować będziemy w świetlicy różnorakie formy. Dobór najodpowiedniejszych w danej szkole form i napełnienie ich odpowiednią treścią stanowić będzie o wynikach pracy.

Zajęcia świetlicowe podzielić można na trzy zasadnicze działy:

- Zajęcia umysłowe,
- „ artystyczne,
- „ rozrywkowe.

Niektóre z zajęć można wyraźnie zaliczyć do tej czy innej grupy, inne będą miały w sobie elementy różnych grup. Rzeczą wychowawcy będzie takie dobieranie form, by uwzględniały wszystkie trzy działy, pominięcie bowiem któregośkolwiek z działów obniżyłoby możliwości kształtowania pełnej osobowości dziecka.

Świetlica, zaspakajając obecne potrzeby młodzieży, zorganizuje przede wszystkim wspólnę odrabianie lekcji. Praca ta odbywać się będzie w grupach uczniów przy pomocy nauczyciela lub starszego ucznia. Pożądanym jest również zorganizowanie samopo-

mocy koleżeńskiej w dokształcaniu. Spośród uczniów zgłaszają się specjaliści poszczególnych przedmiotów; ci w określonych dniach i godzinach udzielają pomocy swoim kolegom słabszym, względnie zapóźnionym w nauce na skutek nieuczęszczania do szkoły. Podejmując się tej pracy, równocześnie biorą na siebie odpowiedzialność za podniesienie poziomu postępów w nauce swoich kolegów. Zdarzyć się może nieraz, że uczeń potrzebujący pomocy n. p. w matematyce, może przodować w historii i wobec tego jest tym, który pozostaje pod opieką kolegów a jednocześnie jest opiekującym się. Zasadniczym jednak warunkiem dobrych wyników tej pracy jest nadawanie jej kierunku przez nauczyciela i stałe kontrolowanie jej. Każde choćby najbardziej samorządne poczynania uczniów muszą być jednak pod kierunkiem nauczyciela-wychowawcy, ze względu na to, że uczeń przez wszystkie zajęcia kształcące i wychowawcze uczy się życia.

Ze względu na brak podręczników szkolnych zadawanie lekcji przez nauczyciela może być w ten sposób organizowane, by młodzież wspólnie w świetlicy mogła korzystać z nielicznych podręczników lub pisemek.

Dla wspólnego odrabiania lekcji należy stworzyć w świetlicy odpowiednie warunki: ciszę, dyżury specjalne, oznaczone godziny, informacje, podręczniki i pomoce.

Ze względu na brak książek dzieci właściwie prawie wcale nie czytają. Dlatego należy w świetlicy zorganizować czytelnię pism i książek. Korzystanie z książek i czasopism musi się odbywać pod kierunkiem, — w sposób planowy, przez nauczanie dzieci umiejętności dobrego czytania książki. W tym celu konieczna jest propaganda książki; tu stosować można: głośne czytanie najciekawszych utworów lub fragmentów książek, rozmowy i pogadanki w związku z czytаныmi książkami lub czasopismami, godziny opowiadań, podsuniecie tytułów książek, które specjalnie warto przeczytać itp. Odpowiednia dekoracja czytelni, stworzenie w niej specjalnej atmosfery, sprzyjającej czytaniu przyczyni się w dużej mierze do zwiększenia frekwencji dzieci, a tym samym do jak największego wykorzystania książki.

Celom intelektualnego rozwoju dziecka służyć będą prelekcje, odczyty i pogadanki. Formy te będą stosowane raczej dla młodzieży starszej. Uwzględnić one będą tematy nie poruszane na lekcjach, względnie pogłębiające pewne zagadnienia. Treść ich i forma popularne, żywe, interesujące, zachęcają młodzież do interesowania się różnymi zagadnieniami. Wskazanym byłoby, wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, ilustrowanie odczytów czy pre-

lekcji przezroczami, filmami. O doborze tematów decyduje zasadniczo nauczyciel, powinien on jednak uwzględniać tematy wysuwane przez młodzież. Prelekcje, odczyty i pogadanki powinny stać się punktem wyjścia do dyskusji.

W świetlicy może się znajdować skrzynka zapytań, do której uczniowie będą wrzucać karteczki z zapytaniami na interesujące ich tematy. Co jakiś czas wyjmuje się karteczki ze skrzynki i w określonej, specjalnie na ten cel przeznaczonej godzinie udziela się odpowiedzi na pytania przed całym zespołem. Dobrze jest podsuwać uprzednio tematy zagadnień, którymi dzieci mogą się interesować, aby i odpowiedzi łączyły się w całość.

Każda świetlica redaguje własną gazetkę ścienną. Celem gazetki ściennej jest informowanie młodzieży o sprawach aktualnych, danie możliwości wypowiedzenia się na piśmie uczniom uzdolnionym, wykorzystanie słowa pisanego jako jeszcze jednego elementu oddziaływania wychowawczego. Gazetki mogą być różnego rodzaju: ogólna, zagadnieniowa, literacka, ilustrowana itp. Treść gazetek stanowić będą: sprawy ogólne najważniejsze, sprawy szkolne, utwory literackie całe i fragmenty, referaty na określone, interesujące wszystkich tematy, reportaże, wycinki, rysunki itp. Ważną sprawą jest estetyczny wygląd ogólny gazetki. Od czasu do czasu można organizować gazetkę mówioną lub t. zw. żywą gazetkę. Ta ostatnia forma jest już właściwie częściowo formą teatralną. Gazetkę redaguje i wykonuje komitet redakcyjny, składający się z uczniów. Każdy uczeń ma prawo pisania do gazetki. Co tydzień powinno się zmieniać gazetkę. Jeżeli to jest gazetka zagadnieniowa, wymagająca więcej przygotowania i dłużej interesująca, może wisieć dwa tygodnie, potem należy ją zdjąć i przechować, bo przez swoją treść specjalną może się jeszcze przydać, a stanowi ona też do pewnego stopnia sprawdzian pracy zespołu świetlicowego.

Wszędzie, gdzie to jest możliwe, dobrze jest organizować w świetlicy imprezy takie jak: poranki literackie, koncerty, wieczory żywego słowa itp. Mogą być one organizowane albo przez szkołę t. zn. w wykonaniu uczniów, albo dla szkoły t. zn. w wykonaniu zespołów czy osób z zewnątrz. Sprawą tą może się stale zajmować sekcja artystyczna samorządu uczniowskiego. Tego rodzaju imprezy są ze względów wychowawczych bardzo ważne, należy je tylko obmyśleć, planować i przygotowywać celowo.

Jedną z najbardziej dla świetlicy charakterystycznych form, szczególnie dla młodzieży starszej, są **wieczornice**. Treść ich i program skupia się koło określonego z góry tematu, n. p. wieczór

pracy, wieczór żołnierski itp. W skład programu wejdą związane z tym tematem: referat, utwory teatralne, śpiew, dekoracja, recytacje itp. Tematy winny zasadniczo łączyć się z programem nau czania. Od czasu do czasu organizujemy w świetlicy wieczornice rozrywkowe dla wyrobienia towarzyskiego młodzieży, dostarczenia jej rozrywki i wytworzenia specjalnej atmosfery.

Działem, który znajduje w każdej świetlicy szerokie zastosowanie, są **zajęcia teatralne**. Są to wszelkiego rodzaju inscenizacje wyrazów, szarad, przysłów, piosenek, zdarzeń, wierszy, bajek, zabawy dramatyzowane, taniec ludowy itp. W zajęciach tych może brać udział każdy uczestnik świetlicy; są one raczej na użytek, że tak określe „wewnętrzny“, rzadko wystawia się je na zewnątrz dla szerszej widowni. Oprócz tego można jeszcze prowadzić specjalne koło teatralne, grupujące w sobie uczniów specjalnie zamiłowanych w zajęciach teatralnych, wtedy program ich pracy może już obejmować granie specjalnych sztuk i wystawianie ich przed publicznością.

W każdej świetlicy dużo się śpiewa. Wspólny śpiew najbardziej ulubionych piosenek jednoczy zespół i wytwarza specjalną atmosferę. Zasadniczo winien to być śpiew jednogłosowy łatwych i popularnych piosenek; tam, gdzie są odpowiednie warunki sprzyjające, można z wybranym zespołem prowadzić chór kilkugłosowy.

W klubie świetlicowym dzieci w wolnych chwilach zabawiać się będą grami stołkowymi, umiejętnie dobranymi tak pod względem elementów gry, jak i wyglądu zewnętrznego. Tam również znajdują się albumy, zbiory ilustracyj itp.

W oznaczonych dniach i godzinach odbywają się **audycje radiowe**. Aby były skuteczne, muszą być organizowane w przemyślany sposób, przygotowane, omówione. Mogą być one punktem wyjścia do innych form świetlicowych.

Sporo czasu w świetlicy można poświęcić na **gry i zabawy świetlicowe**. Program ich i sposób prowadzenia muszą być planowane pod kątem widzenia ich oddziaływania wychowawczego, atrakcyjności, elementów rozrywkowych itp. Stąd ważnym jest odpowiedni dobór gier i zabaw. Nie można prowadzić n. p. samych gier ruchowych, ale także siedzące, umysłowe, zręcznościowe, ćwiczące spostrzegawczość itp. Nie należy też zbyt często powtarzać tych samych zabaw, choćby cieszyły się największą popularnością, prędko się bowiem znudzą. Na każdej godzinie gier i zabaw powinna być wprowadzona przynajmniej jedna nowa gra. Trzeba umieć choćby najprzyjemniejszą zabawę przerwać w najwyższym jej momencie, aby zachować jej atrakcyjność. Zabawy

i gry muszą się odbywać w atmosferze swobodnej i wesołej, ale nie rozluźnionej; karność i porządek obowiązuje nie jako przymus narzucony, lecz jako konieczność sama z siebie wynikająca i naturalna.

W okresie letnim gry i zabawy przeniosą się z sali na wolne powietrze, poszerzą się o gry piłką, zajęcia sportowe, pływanie itp. Wiele innych form, szczególnie z zakresu bardziej intensywnej pracy umysłowej ustąpią w tym okresie miejsca zajęciom ruchowym i sportowym. Stwarzając młodzieży warunki do jej rozwoju fizycznego, dajemy jej siły do podjęcia pracy nad ukształtowaniem intelektu.

Świetlica organizować będzie również wycieczki i zwiedzania.

Jedną z ciekawych form stosowanych w świetlicach są: konkursy n. p. konkurs czytania, dekoracji, programu imprez, pomysłów itp.

Młodzież, szczególnie starsza, mająca zainteresowania specjalne, może tworzyć odrębne zespoły pogłębiające jakieś wysunięte przez siebie zagadnienie. Mogą to być zespoły: samokształcenia, fotografów, literackie, krajoznawcze itp.

Każda świetlica dba o wygląd zewnętrzny sal, w których się mieści, sceny itd. Uczniowie wykonują dekoracje. Mogą też wykonywać różne przedmioty z zakresu zdobnictwa w łączności z lekcjami rysunków i robót. Z czasem może się wyłonić kółko dekoratorów lub zdobnicze. Młodzież może również wykonywać przedmioty potrzebne do użytku w świetlicy, dla teatru szkolnego lub t. p.

Gdy już świetlica szkolna działa przez jakiś czas sprawnie, wytworzyła się w niej właściwa atmosfera, ma już pewne osiągnięcia, wtedy jest rzeczą pożądaną organizowanie kontaktów z świetlicami innych szkół czy organizacji. Wyrażać się one będą przez odwiedziny, urządzenie wspólnych wieczornic, dzielenie się doświadczeniami, materiałami itd.

Organizując świetlice w szkole nie należy uważać, że wszystkie wymienione formy muszą być od razu w niej prowadzone. Należy je wprowadzać stopniowo, aby świetlica mogła się rozwijać w sposób normalny. W tej chwili ze względu na potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na pogłębienie znajomości języka ojczystego i wyrównanie braków nauczania z okresu okupacji niemieckiej, najniezbędniejszymi formami są: wspólne odrabianie lekcji, głośne czytania i opowiadania, czytelnictwo, pogadanki, śpiew, audycje żywego słowa.

## Organizacja zajęć świetlicowych na terenie szkoły.

Pod względem organizacyjnym rozróżnia się trzy rodzaje świetlic:

**organizacyjna**, t. zn. wyłącznie dla członków danej organizacji np. świetlica harcerska, — jest to świetlica zamknięta, obejmująca swoim oddziaływaniem stały zespół — zaletą jej jest większa spistość, życie się, wspólny kierunek itp.,

**międzyorganizacyjna**, t. zn. wspólna dla członków kilku organizacji,

**powszechna**, otwarta, t. zn. dostępna dla wszystkich uczniów szkoły, organizowana ogólnie przez szkołę — praca w takiej świetlicy jest wprawdzie trudniejsza dla nauczyciela, ze względu jednak na swoją powszechność i ściśle związanie z życiem całej szkoły przedstawia sobą obszernie pole do oddziaływania wychowawczego.

Zajęcia świetlicowe mogą być w szkole organizowane w różnorodny sposób. Zależy to od wielu czynników: od lokali, którymi szkoła rozporządza, od doboru i przygotowania personelu, od jego ilości i rozporządzalnego czasu na ten cel, od ogólnej organizacji szkoły, wreszcie od istnienia w szkole innych form życia społecznego (w niektórych szkołach organizacje uczniowskie obejmują całą młodzież i wtedy świetlica stanowi formę pomocniczą, w innych znów świetlica będzie formą wyjściową, w której powstawać będą i skupiać się inne formy).

Świetlica powinna zasadniczo opierać się o samorząd szkolny, wypłynąć z postanowień samorządu i być przez niego organizowana pod opieką i kierunkiem programowym i wychowawczym nauczyciela. Czynny udział samorządu uczniowskiego w pracy świetlicowej wzmacnia się w miarę wieku młodzieży, jej rozwoju, wyrobienia, zwiększania się przyzwyczajenia do samorządności. Uczniowie sami obejmują wszelkie dyżury porządkowe, organizują zajęcia, starają się o urządzenia i pomoce. Wśród starszej młodzieży samorząd wysuwa projekty, układa plany, obmyśla programy, nauczyciel nadaje tylko całość pracy właściwy kierunek i poziom. W tym celu w samorządzie uczniowskim winna powstać specjalna sekcja świetlicowa.

Czasem może się zdarzyć, że w jakiejś szkole młodzież jeszcze nie jest na tyle przygotowana, by zorganizować swój samorząd. Wtedy nauczyciel organizuje świetlice, a potrzeby wynikające z toczącego się w niej życia wysuwają potrzebę samorządności, stop-

niowo ją organizują i do niej przyzwyczajają, w rezultacie czego samorząd uczniowski rozszerza się coraz bardziej i zasięgiem swoim obejmuje klasy, potem całą szkołę.

W świetlicy szkolnej prowadzimy dwa rodzaje zajęć pod względem organizacyjnym:

- zajęcia wspólne,
- zajęcia w zespołach.

**Zajęcia wspólne:** wszystka młodzież przychodząca jest razem przez cały czas — jeden lokal — jeden lub kilku nauczycieli — postawa młodzieży jest wtedy z konieczności raczej bierna.

Przykład zajęć świetlicowych wspólnych w jednej sali:

- zajęcia klubowe: gry stolikowe, czytelnictwo,
- wspólny śpiew,
- pogadanka lub opowiadanie,
- głośne czytanie,
- audycja radiowa,
- zajęcia teatralne — specjalnie dobrane formy,
- gry i zabawy świetlicowe lub sportowe.

Inny rodzaj zajęć wspólnych stanowią **wieczornice specjalne na określony temat**, przygotowane na zajęciach zespołowych. Są one wynikiem projektów i planowej pracy młodzieży i nauczyciela. Przypuszczalny program ogólny takiej wieczornicy:

- pogadanka, referat lub odczyt na określony temat, w wykonaniu nauczyciela lub ucznia,
- odczytanie odpowiedniego fragmentu lub utworu literackiego,
- formy teatralne: recytacje, inscenizacje, obrazy sceniczne itp., śpiew, muzyka itp.

Szczegóły programu zależeć będą od tematu, posiadanych materiałów, pomysłowości zespołu.

Wieczornice świetlicowe muszą być organizowane w sposób specjalny. Nie mogą one mieć charakteru występów, w których bierze czynny udział tylko pewna część wykonawców. Zasadniczo w wykonaniu programu wieczornicy powinni wziąć udział wszyscy. Każda grupa przygotowuje inny punkt programu. Wszyscy siedzą dokola sali, na środku zostawiamy wolne miejsce. Zespół występujący wychodzi na czas wykonywania swojego programu, potem wraca na swoje miejsce i bierze udział w dalszej części wieczornicy. Przebieg wieczornicy musi być przemyślany we wszyst-



kich szczegółach tak, by organizacja nie zawiodła i strona porządkowa była bez zarzutu. Poszczególni uczniowie rozdzielają między sobą funkcje, za które są odpowiedzialni. W rezultacie na wieczornicy nauczyciel prowadzący powinien być już tylko widzem, tym, który będzie mógł potem z uczestnikami świetlicy omówić krytycznie poziom i wartość wieczornicy.

### Zajęcia w zespołach:

1. Przygotowanie programów wieczorów świetlicowych w zespołach:

- a) opracowanie referatu, odczytu, materiałów literackich itp. w zespole pracy umysłowej lub t. p.,
- b) przygotowanie programu teatralnego w zespole teatralnym (stałym lub przygodnym),
- c) przygotowanie programu muzyczno-śpiewaczego w odpowiednim zespole,
- d) wykonanie potrzebnych dekoracji lub kostiumów w zespole dekoracyjnym.

### Przebieg pracy przygotowawczej do wieczornicy:

obmyślenie tematu i terminu wieczornicy,  
ulożenie ogólnego ramowego programu, potem szczegółowego,  
podział czynności przygotowawczych na zespoły,  
praca w zespołach.

2. Prace zespołowe specjalne. Zespoły pracujące stale, grupujące w sobie członków według upodobań czy zainteresowań:

- zespół samopomocy koleżeńskiej, przedmiotowy lub t. p.,
  - „ samokształceniowy, literacki lub t. p.,
  - „ teatralny, pracujący według ustalonego planu,
  - chór,
  - orkiestra,
  - zespół zdobniczy,
  - „ sportowy,
  - „ pracy społecznej, organizujący tego rodzaju działalność w całej szkole,
  - zespół redakcyjny,
  - „ higienistów,
  - „ spółdzielców
- itp.

Podział czynności zespołów na dni i godziny stały. Powstawanie zespołów specjalnych uzależnione jest od inicjatywy i zainteresowań młodzieży, od nauczyciela i jego dobrej woli i umiejętności w danym kierunku, od ogólnej organizacji zajęć wychowawczych w szkole. Zajęcia w zespołach specjalnych mogą prowadzić:

nauczyciele — specjaliści,  
starsi uczniowie — członkowie organizacyj młodzieżowych,  
osoby chętne a przygotowane z miejscowego społeczeństwa (Rady Rodzicielskie),  
pewne zespoły mogą prowadzić sami uczniowie.

Zespół musi być zawsze pod odpowiedzialną opieką, wiedzieć, co ma robić, t. zn. posiadać program i plan. Nie można zostawić zespołów zupełnie samych sobie, bo wtedy poziom nie będzie się podnosił, konieczna tu jest praca pod kierunkiem; równocześnie jednak należy zostawić jak najszersze pole inicjatywie młodzieży, jej inwencji i samorządności. Kierunek pracy nie powinien być nadawany ciągle bezpośrednio, tylko przez stałą, mało widoczną kontrolę, podsuwanie materiału do pracy itp. Nauczyciel w tym wypadku musi umieć utrzymać równowagę, polegającą na tym, by nie powstrzymywać samodzielności młodzieży, a jednak nadawać pracy odpowiedni poziom.

Przypuszczalny rozkład zajęć w świetlicy w jednym dniu, która rozporządza kilku salami:

I godz.	I sala:	zajęcia klubowe,
zaj. w zesp.	II „	czytelnia,
	III „	odrabianie lekcyj,
	II godz.	I sala:
zaj. w zesp.		zesp. gazetki ściennej,
	II „	zespół teatralny,
	III „	dekoracyjny,
	IV „	chór,
III godz.		śpiew,
zaj. wspólne		podadanka, głośne czytanie, skrzynka zapytań lub tp.
		gry i zabawy świetlicowe, śpiew.

### Przykład tygodniowego rozkładu zajęć:

Odrabianie lekcji, czytelnia, klub — codziennie,  
praca w zespołach — n. p. po trzy razy w tygodniu,  
głośne czytanie — 2 razy w tygodniu,  
opowieści — 1 raz w tygodniu,  
skrzynka zapytań — 1 raz w tygodniu,  
pogadanka, prelekcja lub t. p. — 1 raz w tygodniu,  
zaj. wspólne, śpiew, gry i zabawy — 3 do 4 razy w tyg.,  
wieczornica — raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie.

Układając stały plan tygodniowy w świetlicy należy jednak przewidzieć, że w pewnych okolicznościach, w zależności od potrzeb chwili lub nastroju zespołu można prowadzić zupełnie inne zajęcia niż zostały zaplanowane na dany dzień.

W każdej świetlicy powinien być gospodarz i dyżurni wybierani okresowo spośród uczniów i przez nich samych. Co pewien czas zmieniają się. To samo dotyczy komitetu redakcyjnego gazetki ściennej i kroniki szkolnej, jeśli taka jest prowadzona. Wszyscy uczniowie wybrani do pełnienia poszczególnych funkcji w świetlicy muszą się przyzwyczajać do sumiennego ich spełniania, oraz do podjęcia pełnej odpowiedzialności.

Wszelkie prace w świetlicy powinny się ściśle łączyć z ogólnym planem wychowawczym szkoły i wchodzić w jego skład. Zespolenie się działalności świetlicy z innymi działami pracy wychowawczej na terenie szkoły przyniesie w rezultacie większe wyniki.

### Pracownik świetlicowy.

W dobrze prowadzonej świetlicy wytwarza się specjalna atmosfera. Współzycie zespołu na podstawach szczerzej przyjaźni, zorganizowana swoboda działania i postępowania, dobrowolne podporządkowywanie się prawom, wymaganiom i zarządzeniom dla dobra ogólnego, radość i pogoda, życie się, dbałość i odpowiedzialność za wspólne sprawy, wzajemne zaufanie, oto zasadnicze cechy atmosfery świetlicowej. Od wytworzenia się takiej atmosfery zależą wyniki pracy.

Atmosfera świetlicy zależy w głównej mierze od pracownika świetlicowego. Znamienne cechy dobrego pracownika świetlicowego to: pogoda, życzliwy i miłujący stosunek do młodzieży, spokój i opanowanie, wyrozumiałość, mądrość i dobroć, umiejętność

wzbudzania zaufania i solidność „nie zawieść zaufania“, swoboda w obcowaniu, połączenie koleżeńskości i autorytetu; wszystko, cokolwiek robi „z dziećmi“ nie „dla dzieci“, tkwi w zespole, jest dobrym organizatorem, obiera specjalną postawę instruktora, doradcy, przyjaciela, starszego kolegi.

Od sposobu postępowania pracownika świetlicowego zależą osiągnięcia wychowawcze świetlicy.

Do zajęć świetlicowych należy przygotowywać się tak jak do lekcji, przygotować pomoce, materiały, przemyśleć szczegóły; koniecznym jest jednak równocześnie bardzo elastyczny stosunek do zastosowania form i treści, w zależności od nastroju chwili lub zespołu, od okoliczności. Nasuwające się niejednokrotnie momenty wychowawcze nie należy pomijać, lecz je wykorzystywać.

Aby być dobrym pracownikiem świetlicowym nie wystarczy mieć zamiłowanie w tym kierunku i cechy osobiste. Koniecznym jest posiadanie przygotowania specjalnego. W tym celu nauczyciel prowadzący świetlicę szkolną powinien się szkolić w tym kierunku przez:

- uczestniczenie w kursach specjalnych,
- czytanie odpowiednich książek i podręczników,
- śledzenie prasy,
- wyszukiwanie i gromadzenie materiałów,
- przyglądanie się pracy w innych świetlicach,
- porozumiewanie się i wymienianie spostrzeżeń i doświadczeń z innymi pracownikami,
- obserwowanie reakcji zespołu, z którym pracuje, odpowiednio poszerzanie lub zwężanie pracy na poszczególnych odciśnięciach, kładzenie nacisku na pewne formy i treści w pewnych okresach,
- „uczenie się od swoich uczniów“,
- gromadzenie doświadczeń.

Przewidujący pracownik świetlicowy, którego praca w świetlicy nie może się skończyć z jego odejściem, prowadzi robotę długodystansową, t. zn. powierza opiekę nad zajęciami samej młodzieży, stopniowo stara się usamodzielnić zespół, wychowuje sobie zastępców, wytwarza w nich właściwy stosunek do pracy i kolegów, wpajając w nich umiejętność kierowania i podporządkowania się, wreszcie powierza młodzieży starszej prowadzenie zajęć świetlicowych wśród młodszych kolegów, w tym celu przygotowuje ich do tego i przeszkala.

## Lokal świetlicowy.

Nie jest konieczne, aby świetlica mieściła się w specjalnym lokalu. Oczywiście, dobrze jeśli taki jest, jeżeli jednak jest to niemożliwe, świetlica może się z powodzeniem mieścić w zwykłych salach szkolnych po zajęciach lekcyjnych. Wtedy tylko należy dobrać te sale, które są najodpowiedniejsze do tego celu.

Jeżeli świetlica rozporządza lokalami specjalnymi, powinny to być:

sala duża do wieczornic, zajęć wspólnych,  
sale mniejsze do zajęć w zespołach.

Ilość i rodzaj lokali zależne są od organizacji świetlicy i na odwrót organizację świetlicy często musimy uzależnić od sal, jakimi rozporządzamy.

Zespół uczestników świetlicy powinien wykazywać ciągłą dbałość o estetyczny wygląd lokalu. W tym celu ważną rzeczą jest wykonanie odpowiedniej dekoracji sal i zmienianie jej co jakiś czas. Dobrze jest, jeżeli dekoracja sal jest dostosowana tematowo do rodzaju zajęć, które się w niej odbywają. Nie może być ona banalna, musi być przemysłana, bo przecież stanowi ona ważny czynnik wychowania artystycznego młodzieży. Wykonywana jest ona przez młodzież pod kierunkiem nauczyciela z wykorzystaniem jednak przede wszystkim pomysłów samej młodzieży.

Urządzenia lokali świetlicowych, tam gdzie to jest możliwe, winny być również dostosowane do rodzaju zajęć. W sali ogólnej będą tylko dookoła krzesła i pianino, w salach do zajęć zespołowych stoliki, krzesła, szafy, w czytelnicy poza krzesłami, stolikami, szafami i półkami także umywalnia.

Pomoce niezbędne to: książki, pisemka, dzienniki, czasopisma, albumy, słowniki, encyklopedie, gry stolikowe, zręcznościowe, przyrządy do sportów lub gier i zabaw ruchowych, aparat radiowy, tablice do gazetek ściennych, papiery, farby, klej itp. do zajęć dekoracyjnych.

Zdobywanie pomocy świetlicowych nie koniecznie musi się odbywać drogą zakupów za drogie pieniądze, większość z nich będą mogli uczniowie wykonać sami najprostszymi środkami, wspólnie dla siebie i dla swoich młodszych kolegów.

---

## Wskazówki do wyszukiwania źródeł i materiałów.

W poszukiwaniu źródeł i pomocy w swej pracy natrafi nauczyciel na książki wydawane dawniej. Korzystać z nich trzeba w sposób krytyczny, wybierać to, co może być dzisiaj potrzebne i co odpowiada duchowi dnia dzisiejszego. Dlatego wszelkie wskazówki i materiały należy aktualizować, nie nadając się odrzucać. Materiały i treści znajduwane w książkach dostosowywać do własnych zamierzeń, a nie na odwrót, t. zn. uzależniać zamierzenia od przygodności napotykanymi materiałami, co niestety jest dość częstym zjawiskiem. Łączyć się one również powinny z potrzebami świetlicy w danej szkole, z zainteresowaniami młodzieży.

Materiałów tych należy szukać w:

przewodnikach świetlicowych,  
czasopismach dawniej i dziś wychodzących,  
bibliografiach,  
podręcznikach, zbiorach, wypisach itp.,  
pismkach młodzieżowych dawniejszych i obecnych,  
literaturze młodzieżowej,  
prasie codziennej,  
encyklopediach, rocznikach statystycznych, biografiach, albumach itp.

Źródła te dadzą pracownikowi świetlicowemu wiele materiału wszechstronnego, który będzie on gromadził i posługiwał się nim w razie potrzeby. Zebranymi materiałami należy się dzielić z innymi, aby przez wymianę poszerzać zasób możliwości programowych.

---

# Wybór utworów poetyckich

XENIA ZYTOMIRSKA

Wiosna 1945

Jeszcze gorący popiół lśni na polach Majdanka,  
Jeszcze duchy cmentarne szepczą wokół: pamiętasz?  
Lecz w opalonej łapce młąc stary elementarz,  
Dziecko do szkół wyrusza o świtającym ranku:  
Jaś i Staś ze wsi Wólka i Piaski...  
(A w magazynach butwieją gazowe maski).

Jeszcze zburzone mostów sterczą nagie kikuty,  
Jeszcze pustką czernieją dawno złupione śpichrze, —  
Trudno jest mocno ująć ster po dziejowym wichrze  
Dłoniom od lat beczynnym, bo kajdanami skutym.  
Ale jest wiosna — wnet będą maki w zbożach  
I rzeżki, słony wichur ostro dmie od morza.

Jeszcze nie przeminęła dumna, gorzka sława,  
Jeszcze widok twych ruin każdą radość zamąca,  
Najjaśniejszej stolico, Polski serce tętniące,  
Krew jej żył — ponad wszystko ukochana Warszawa!  
Lecz pogórzelec wrócił — i studnie wierci —  
I dach kleci — bo życie trwalsze jest od śmierci.

List z Berlina

To jest wiosna — rok czterdziesty piąty!  
Zapamiętać najważniejszą z dat!  
Przekreślamy — trzydziesty dziewiąty!  
Przekreślamy — sześć potwornych lat.

Między Odrą a Łabą rozparci  
Karabinem niszczymy zły czas.  
Na łużyckich ziem zardzewiałej tarczy  
Prus złowrogich rozbijamy gład!

Już nam Berlin przyszłości nie strwoży.  
Już nam Prusy nie wróca do Prus.  
My jak wichur orzący po morzu  
Zatapiamy niemieczyznę dziś w gruz!

Nasza wiosna! Rok czterdziesty piąty!  
Zapamiętać: — Najpiękniejsza wieść:  
Przekreślony trzydziesty dziewiąty!  
Hucz historio zwycięstwa nam pieśń!

KŁONIECKI

Przysięga śląskiego dziecka

Ślubuję Ci, Ojczyzno droga,  
Na Śląskiej ziemi  
trzymać straż —  
i zawsze będę prosił Boga,  
by miał w opiece  
naród nasz.

Przysięgam Tobie  
Polsko święta  
na prochy dziadów, krwawe dni —  
nie damy Ciebie w żadne pęta  
za cenę życia, wszystkiej krwi.



J. ZABIERZEWSKA

(Przedruk z „Płomyka“)

**Rzeczpospolita**  
(recytacja zespołowa) —

Stopami wsparta w Tatr granity <sup>(1)</sup>  
w przestrzeń Bałtyku odkryta <sup>(2)</sup>  
wyciągasz ramiona swe mocne,  
Rzeczpospolito! <sup>(3)</sup>  
Roztaczasz skrzydła swe żywe  
na Beskid <sup>(4)</sup> i śląskie kominy <sup>(5)</sup>  
na wszystkie swe dzieci <sup>(6)</sup> i syny <sup>(7)</sup>  
własną wolnością szczęśliwe <sup>(8)</sup>  
I niebem <sup>(9)</sup> i ziemią plyniesz  
pulsujesz coraz to głośniej <sup>(10)</sup>  
prężysz się w mocy i w czynie  
i w oczach naszych rośniesz <sup>(11)</sup>  
i wołasz pól życiem <sup>(12)</sup> i lasów <sup>(13)</sup>  
hartem kilofa <sup>(14)</sup> i kosy <sup>(15)</sup>  
Łomotem warczących motorów <sup>(16)</sup>  
i transmisyjnych pasów <sup>(17)</sup>  
dźwignów portowych <sup>(18)</sup> i szybów <sup>(19)</sup>  
wołasz tysiącem głosów <sup>(20)</sup>  
na trudy i na wytrwanie,  
na wyścig pracy ofiarnej <sup>(21)</sup>  
A głos twój, gdy w sercach zostanie <sup>(22)</sup>  
w siły się zmeni mocarne <sup>(23)</sup>  
Ty — wydzwignięta ofiarą.

Spelnieniem jesteś i celem<sup>(21)</sup>  
 i wspólnym prawem i wiarą<sup>(25)</sup>  
 Rzeczywistością wspaniałą<sup>(26)</sup>  
 własnym rozkazem zdobyta  
 z krwi bohaterów wyrosła  
 potęgą wielką i wzniosłą  
 Rzeczpospolito!<sup>(20)</sup>

Objaśnienie znaków: niepodkreślone mówi cały zespół, podkreślone raz — kobiety, dwa razy — mężczyźni, kropkowane — głos pojedynczy.

Ilość osób dowolna, im więcej osób, tym lepiej.

- (1) mówią mężczyźni, akcentując mocno każde słowo
- (2) mówią kobiety, podkreślając słowo „Bałtyku“
- (3) mówią wszyscy
- (4) kobiety, wyciągając zewnętrzne ręce w lewo-wskos
- (5) mężczyźni, wyciągając prawe ręce w prawo-wskos
- (6) wszyscy, przenosząc ręce przed siebie, jakby błogosławiąc
- (7) mężczyźni
- (8) wszyscy, powoli, rytmicznie, likwidując gest
- (9) słowa „I niebem“ mówią kobiety
- (10) od słów „i ziemią płyniesz“ do (10) mówią mężczyźni
- (11) wszyscy
- (12) soprany
- (13) alfy
- (14) mężczyźni
- (15) kobiety
- (16) mężczyźni
- (17) soprany
- (18) mężczyźni, wznosząc głowy w górę
- (19) kobiety, opuszczając głowy w dół
- (20) mówią razem, równo, akcentując silniej ostatnie słowo.
- (21) mówi solo bas — donośnie, jakby nawołując do wytrwania
- (22) mówią kobiety
- (23) mężczyźni
- (24) kobiety — po słowie „ty“ mała pauza
- (25) razem od słów „Celem“
- (26) od słów „i wiara“ mówią kobiety
- (27) solo bas, donośnie, akcentując słowo „rozkazem“
- (28) solo bas
- (29) wszyscy

## Hymn Nowej Polski

(fragmenty)

(recytacja zespołowa)

- (<sup>1</sup>) Oto w Twe imię o kraju nasz stary
- (<sup>2</sup>) W ten dzień majowy, w te wolności zorze,
- (<sup>3</sup>) Lud twój się zebrał pod twym sztandary  
I święci oto dziś dzień narodowy,
- (<sup>4</sup>) By Nową Polskę wznieść na żywot nowy!
- (<sup>5</sup>) Długo w rozbiciu żył lud i niemocy,  
Tułacz bezdomny, pojący się łzami,
- (<sup>6</sup>) A oto mu dziś wstaje dzień po nocy,  
Przyszłości słońce świeci już nad nami.
- (<sup>7</sup>) Łączą się serca i podnoszą głowy  
Ku Nowej Polsce i na żywot nowy!
- (<sup>8</sup>) Nie będzie Polak z Ojczyzny wyjęty  
Luzem rzucony pomiędzy narody,
- (<sup>9</sup>) Ale zbuduje dom wielki i święty,  
Dom przypodoban do starej zagrody.
- (<sup>10</sup>) Już założone serc są fundamenty,  
Węgielny kamień jedności i zgody,  
Pod gmach ojczyściej wiary, uczuć mowy,
- (<sup>11</sup>) Pod Nową Polskę i pod żywot nowy!
- (<sup>12</sup>) Wiejcie, sztandary! Wiej Orle nasz biały!  
Spiesz ludu Piastów na Piastowe wiece.
- (<sup>13</sup>) Łącz dłonie czynem i serca łącz słowy  
Na Nową Polskę i na żywot nowy!

Uwagi: Ustawienie w kilku szeregach zwartej, licznej grupy chłopców i dziewcząt. W czasie recytacji pierwszych 11 wierszy muzyka gra „Warszawiankę” lub też śpiewa chór murmurando. Od (<sup>6</sup>), zmienia się melodia na „Rotę”. Po skończeniu recytacji cały zespół podnosząc prawe ręce w górę jak do przysięgi, śpiewa drugą zwrotkę „Roty”: „Do krwi ostatniej... itd.”.

- (1) głos męski
- (2) głos żeński
- (3) chłopcy
- (4) wszyscy
- (5) głos żeński

- (6) głos męski
- (7) wszyscy
- (8) chłopcy
- (9) dziewczęta

- (10) głos męski
- (11) wszyscy
- (12) dziewczęta
- (13) wszyscy

Ojczyzna Szopena

Cóż to była za dziwna, romantyczna Pani,  
Wszyscy się w niej kochali, umierali dla niej.  
Wszyscy cierpieli za nią najdotkliwsze krzywdy,  
Nawet ci, co jej oczu nie widzieli nigdy.

Z jej imieniem na ustach w Hiszpanii konali,  
Marząc na złotych skałach o Mazowsza pólach,  
Dla niej się w czarnych płaszczach podróżnych zjeżdżali  
Do fosforycznych portów Konstantynopola.

Za nią tęsknili po nocach i rankach  
Na dalekim zachodzie, w Ameryki preriach,  
I pieśni o niej snuli i o jej kochankach  
Zatraconych, zawianych śniegiem na Syberiach.

Mówią im obcy ludzie — po co cierpieć dla niej  
Tłumaczą: że nie warto, że jak gwiazda pierzcha,  
Ale oni nie słyszą, na śmierć zakochani  
I dalej za nią gonią po łądach, po zmierschach.

I dalej znoszą dla niej pod niebem nieszczęścia,  
Śmiertelny chłód wygnania na mongolskich morzach,  
I w nowe idą piekło zaciskając pięści,  
Na dno upodleń ludzkich w niemieckich obozach.

I dalej o nią walczą na Norwegii śniegach,  
I na piaskach Egiptu w rozpalonym wietrze,  
Umierają samotnie w galijskich szeregach  
I w Anglii, wiecznie wolnej wznoszą się w powietrze.

Wszystko dla niej poświęcą i zniosą w milczeniu,  
Na przekór wielkim próbom, które los przynosi,  
A ona, ranna w serce, bezbronna w cierpieniu,  
Niczego od nich nie chce i o nic nie prosi.

Tylko czasami nocą, gdy rozpacz opada,  
I gdy Szopen jak widmo gra im na pianinie,  
Zjawia się cała w czerni, staje przy nim blada,  
I śpiewa do nich cicho, że jest — że nie zginie.

(AUTOR NIEZNANY)

Ty i ja

Wszyscy jesteśmy żołnierzami Polski,  
Białego orła każdy w sercu ma.  
Wszyscy jesteśmy stróżami jej granic,  
I ty i ja.

I taką będzie, jaką Ją stworzymy,  
Wysiłkiem woli, rąk, myśli i dusz.  
Małą i słabą, lub wielką i mocną,  
Idącą śmiało w blask przyszłości zórz.

I nie los będzie winien, lecz my sami,  
Jeżeli niemoc pożre Ją jak rdza.  
Bo Ona nami a my Nią jesteśmy,  
I ty i ja.

M. KONOPNICKA

Budujmy milej Ojczyźnie dom...

(fragmenty)

Budujmy milej Ojczyźnie dom,  
Wolności dom i siły;  
Każda pierś bratnia — granitu złom  
Z jednej rodzimej bryły.  
Każda pierś bratnia — cegła na mur,  
Dźwignięty mocą ducha,  
A hasło nasze — jedności chór,  
Co wiarą w jutro bucha.

Niech dnie, co idą z wiecznych dróg  
Zluzować czasów wartość,  
Przez nasze odrzwia, przez nasz próg  
Wstąpią na dziejów kartę.  
Od fundamentu aż po szczyt  
Otwórzmy światu wrota,  
Niech nam jutrzenny jarzy świt,  
Niech wzmaga dech żywota!

Cokolwiek czynim, czynimy tak,  
By przyszłość rosła z pracy;  
Polska — to pion nasz i nasz znak:  
Budujmy dom, rodacy!

## Ślubować dzisiaj trzeba

Ślubować dzisiaj trzeba nam,  
 Że praca hasłem naszym będzie.  
 Że odeprzemy wszelki kłam,  
 Co wrogom służy za oręż.  
 Że nie zmarnujemy młodych sił,  
 Że wzlot ku szczytom nie przestrasza,  
 Byleby naród szczęśliw był,  
 Potężną była Polska nasza.  
 Ślubować dzisiaj trzeba nam,  
 Miłość na onym serc sztandarze,  
 Jasnym jak słońce i bez plam,  
 I czynić tak jak serce każe,  
 I wierzyć w jutra lepszy świt —  
 To idealów naszych szczyt!

## O Ojczyźnie mojej

Nie pojedę ja za morza,  
 Choćbym w ciężkiej był potrzebie,  
 Nie pojedę ja za góry,  
 Bo tam Polsko nie ma Ciebie.  
 Ja Cię noszę w swojej duszy,  
 Taką jakąś mi się śniła,  
 Gdy w dzieciństwie mym słonecznym  
 Matka pieśni mnie uczyła.  
 A gdy mi się ktoś zapyta,  
 Gdzie mu Polski szukać trzeba,  
 To mu z twoich żyznych łąków,  
 Podam prędko kawał chleba.  
 I z miłością go wprowadzę  
 W mojej chatki niskie progi,  
 I z miłością rzeknę szczerą:  
 Polska — to my! bracie drogi.  
 Jeno musim znać, co zdoła  
 Poświęcenia wielka siła,  
 A w 'nas Polska się odrodzi  
 I w nas będzie wiecznie żyła.

## Polskie dziecko

Jestem polskim dzieckiem  
I cieszę się z tego,  
Ze nad naszą Polskę  
Nie ma nic lepszego.

Nie ma nic lepszego  
Nad nasz kraj kochany,  
Nad którym się wznosi  
Polski orzeł biały!

E. SZEMPLIŃSKA

## Pamiętka

Przeszłam przez ogień, przez wodę przeszłam,  
i w ranach serce, puste dłonie —  
z Polski dalekiej do dziś jeszcze  
jedną pamiętkę tylko chronię.

A w niej — i dom, co przestał istnieć,  
w niej szare pola i nieboskłony,  
i książki słowa zagubionej,  
co niby w krwi transfuzji piła  
ze mnie przez lata, gniew i miłość —  
i dziecka oczu promienisty uśmiech  
na zawsze zgaszony.

Czysto i wiernie, chciwie jak skarb  
chowam we krwi i w myśli,  
w słowie i w sercu,  
na jawie, w snach,  
pamiętkę jedną:

— język ojczysty.

### Mowo polska

Mowo polska! Wróg bluźnił ci męką,  
Chciał zabijać jak Chrystusa zbir,  
A tyś rosła pod zbójecką ręką  
I słońcami ciskałaś na kir;  
Dźwięk twój śpiewał i płakał, i szlochał,  
Gorzał tęczą, rozkwitał jak kwiat,  
A tak naród cię kochał, tak kochał,  
Jak się kocha swobodę z-za krat!

Mowo polska! Orlico swobodna,  
Tyś wicher wzlotów, tyś krwawych mieczów starć,  
Mowo polska! Słoneczna i miodna,  
Tyś pachnąca ojczystych lip barć.  
Mowo polska! Pacierzu i gromie,  
Tyś szept matki nad dziecka złym snem,  
Mowo polska! Ojczyzno i domie  
I czym jesteś? Jani sercem jest twym!...

### Myśmy przyszłością

Myśmy przyszłością narodu, pierś nasza pełna jest sił,  
Dążmy do wolności grodu, naprzód lecz nigdy w tył.  
Rozwińmy skrzydła sokole, nauce poświęćmy czas,  
A światło zdobyte w szkole, nieśmy do ludu mas.  
Laurami przystrójmy głowę, nie znajmy w życiu swym trwóg,  
Polskiej, ojczystej nam mowy nie weźmie żaden wróg.



E. SZYMANSKI

(układ recytacji: M. Kowalczykowa)

### Razem

(recytacja zespołowa)

- (1) Marzeniami ponad świat nie wyskoczysz,  
Choćbyś sercu, skrzydła dał największe.
- (2) Trzeba umieć prawdzie spojrzeć w oczy,  
Prawdzie ostrej jak nóż, bez upiększeń.
- (3) Sam zostaniesz z nędzą i udręką,  
Aż do ziemi kark zegniesz, coraz niżej, wciąż gorzej,
- (4) Jeśli w walce upartej, zmordowanym twym ręką  
Milion innych rąk nie pomoże!
- (5) I od pragnień i słów wniebowziętych  
Nie odmieni się los twój i dola,  
Nie wybląga ich dłoń wyciągnięta,  
Ani zgięcie pokornych kolan.
- (6) Trzeba w rytm czynu serca uzgodnić,
- (7) Świt cały ramion opasać kołem,
- (8) nakarmić szczęściem i chlebem głodnych,
- (9) Wyzwolić życie społem!
- (10) Więc razem siły!
- (11) Razem tęsknoty!
- (12) Pieśń pracy podnieść górą i dołem.
- (13) Czynów żelazem przekuć świat złoty!
- (14) I w słońce pchnąć! Społem!

Uwagi: Ustawienie w zwartej grupie — zespół mieszany. Ilość osób dowolna. Można też ustawić w półkoło, wtedy silniejsze momenty recytacji można podkreślić odpowiednim gestem; przy wypowiedzianiu ostatniego wiersza recytujący łączą dłonie, wznosząc je ku górze.

- (1) mówi jeden głos męski, spokojny
- (2) kilka głosów męskich mocniej, stanowczo
- (3) głos kobiecy
- (4) wszyscy
- (5) jeden głos kobiecy, wyższy
- (6) wszyscy mężczyźni
- (7) wszyscy
- (8) kobiety
- (9) jeden męski głos mocny, poważny, górujący
- (10) mężczyźni
- (11) kobiety
- (12) wszyscy
- (13) mężczyźni
- (14) wszyscy.

Byłoby wskazaniem, by na zakończenie recytacji wykonawcy odśpiewali „Hymn spółdzielczy“ lub inną odpowiednią pieśń.

Do boju!

Na front! Do boju!  
Do walki z orężem!  
Budowniczy pokoju,  
Pójdźmy, by zwyciężyć,  
Już żołnierze frontowi wytknęli granice,  
Teraz armia pokoju  
Do fabryk, kopalń, do hut —  
Oddać swe siły i trud.  
Czas już zapomnieć co dzieli,  
Naszej jedności szeregi,  
Ojczyzna woła: — „Synowie!”  
Czyście już zapomnieli?  
Czy z waszej piersi wydarto,  
Serca z miłością Ojczyzny?  
Czy pójdą na zatracenie  
Śmierć, poświęcenia i blizny?  
Patrzajcie jakam obdarta,  
Ile ran na mym ciele,  
Czym już nic dla was nie warta?  
Idą  
Zwarte szeregi  
Zaprawione w pracy i znoju  
Idą do boju,  
Górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, rolnicy,  
Świdry, kilofy, cęgi, młoty, kosy  
W ruch są puszczzone: kopią, ciągną, biją,  
Wkrótce będą materiałów stosy,  
Że całą Polskę wnet nimi pokryją.  
Odbudujemy to, co nam zniszczyli,  
Podli faszyci, niszczyciele świata.  
Znów będzie dobrze i będziemy żyli  
W zgodzie, jedności, jak brat obok brata.

### Wyścig pracy

Czyż gnuśnieć mamy, żebrząc kawał chleba?  
Bezczynn timer patrzeć, kiedy pracy trzeba?  
To dla nas młodych byłby tylko srom!  
Kto chleb codzienny własnym rosi potem,  
Ten może braciom śmiało głosić o tym,  
Ze swej Ojczyźnie nowy stawia dom.  
Nam młodym dano hasło: wyścig pracy,  
Gdyż praca tylko trzyma rządów ster.

By praca nasza bujne dała plody,  
W szeregi nasze chodź, kolego młody,  
Wśród rówieśników ducha czynu budź!  
Dziś trzeba ziarna siać pomiędzy ludzi!  
Niech zdrowy zamiar w płodny czyn się budzi,  
Bo taka przyszłość, jaka dzisiaj młódź.  
Nam młodym dano hasło: wyścig pracy,  
Gdyż praca tylko trzyma rządów ster.

Już na tym świecie tak od dawna bywa,  
Gdy zasiał jeden, owoc drugi zrywa.  
A siewcą przecie każdy musi być.  
Przy życiu swoim, chociaż jeszcze młodym  
Pragniemy z pracą kroczyć przed narodem,  
Bo pracą tylko Polska może żyć!  
Nam młodym dano hasło: wyścig pracy,  
Gdyż praca tylko trzyma rządów ster.

JULIAN\_TUWIM

### Pieśń o Białym Domu

Budowali Białą Dom,  
Stupiętrowy Białą Dom,  
Budowali dom szalony,  
Stupiętrowy, marmurowy,  
Na drabinach, rusztowaniach.

Wznosili piorunochrony,  
By weń bił jaskrawy grom,  
Jak w kościelne lśniące głowy,  
Budowali Biały Dom!  
Tłukł w marmury twardy łom,  
I wznosili robotnicy  
Wężom złotej błyskawicy  
Dachy, wieże i kopuły,  
Które przednie mistrze kuły  
Swoim snom, strzelistym snom!  
Budowali, budowali,  
A gorzało słońce w dali,  
Różowiło szmat ulicy,  
I śpiewali robotnicy:

„Budujemy Biały Dom,  
Stupiętrowy Biały dom,  
Stupiętrowy, marmurowy,  
By weń bił jaskrawy grom,  
Jak w kościelne lśniące głowy!“

A był jeden murarz młody,  
Co niebieskie oczy miał,  
Na czterdziestym piętrze stał,  
I tak śpiewał murarz młody:

„A jak stanie dom gotowy,  
Stupiętrowy Biały Dom;  
Mało będzie moim snom,  
Pójdę wyżej, pójdę dalej,  
Bo się białe słońce pali,  
Pójdę wyżej, zrobię więcej,  
Stanie pięter sto tysięcy!“

I rozległ się śmiech murarzy:  
„Zobaczmy! Jak Bóg zdarzy!“  
I za boki się ujęli  
I śmieli się, śmieli, śmieli! —

### Górnicy

Co dzień-do kopalni  
zjeżdżają windami,  
by węgiel wydzierać z jej łona.

Co dzień ich rodziny  
żegnają słowami:  
— Szczęść Boże! Wracajcie tu do nas!

W kamiennych chodnikach  
stukają oskardy  
i lampki płomykiem migocą.

O, ciężki jest żywot  
górnika i twardy,  
dla niego dzień każdy jest nocą.

Bo w życiu swym całym  
(któż trud ten obliczy?)  
wciąż węgiel na ziemię wyrzuca,  
ma czarne ubranie  
i czarne oblicze  
i czarne od pyłu ma płuca.

O święta Barbaro,  
patronko kopalni,  
opiekuj się wciąż górnikami,  
bo dzięki ich pracy  
i mróz nam nie straszny  
i jasno, choć mróz za oknami.

WŁADYSŁAW SEBYŁA

### Górnicy

Kopalnia przez gardła szybów, jak ziemi zachłanne płuca  
Wdycha nas rankiem, — wieczorem w ciężkim wydechu wyrzuca.  
Idziemy w mokrej ciemności długimi chodnikami —  
Po śliskim błocie pochylni do komór podbitych stemplami,  
Świszczące świdy wbijamy w mur, co nie widział świtu,  
Rwiemy go na kawały zębami dynamitu.

Przez mrok wyżarte oczy zapadły nam w głąb oczodolów,  
Głowy od min wybuchów zwisają ciężkie jak olów.

Schodzimy o świcie w noc głuchą, wracamy, gdy dnia już nie ma  
Zastyga za nami droga i ziemia drgająca i niema,

Ziemia jest brudna, w niebo na skrajach wsiąkają dymy,  
Sinieje las kominów, jedyny jaki widzimy.

Znużeni wracamy, cisi, okryci sadzą i pyłem,  
Proste są — praca i życie — a namiętności zawile.  
W szarym jak wszystko domu — w mieszkaniu każdego górnika,  
Dymią wieczorem kartofle i zegar miarowo tyka.

A rankiem znów syreny jak groźnie szumiąca rzeka,  
Wołają, gdzie spętana śmierć bezustannie czeka.

MIECZYŚLAW BRAUN -

### Jak pracują warsztaty

Fabryka, fabryka wre, wielki obraca się krąg!  
Równy, miarowy stuk. Dygoce i dudni dom.  
Cicho rozbrzmiewa śpiew i grają tysiące rąk,  
Z szelestem spieszy się pas, splywa w rozpędzie jak prom.

Skłębia się, wije się nić, wypruta nocami snom,  
w blasku ziejących lamp rozkwita na wzorach pąk,  
Błąka się watek w krąg, zębatym ucieka skrom,  
Miedziany uderza łom w syreny dzwoniący gong!

Przędzy urasta wał barwnym dywanem łąk,  
Warsztatów grzmiących war żarliwą toczy się gra.  
Śruby wśród wiru kół zęby o zęby trą...

Rzuca się prosty mur — tyle żelaznych rąk,  
Z niebios wiszący kran ziemie pierścieniem sprzągi,  
Bije tajemny prąd, siły ogromne prą!

## Twarde ręce

Miedź i żelazo, nafta i węgiel  
Z czarnych czeluści krzyczą o czyny:  
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę  
Ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów  
Górnik i giser, ślusarz i monter,  
Drogi żelazne niech nas zawiozą  
Ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną kominy  
Fabryk mnożących ludzką potęgę!  
Twarde są ręce, twardsze maszyny! —  
Wola żelazo, nafta i węgiel.

— My pracujemy w trudzie i znoju —  
Mówią górnicy, tkacze, murarze,  
— Co dzień do pracy, tak jak do boju,  
Ziemia surowa stanąć nam każe.

My z nią walczymy młotem, oskardem,  
Aby jej wydrzeć skrzydła do lotu,  
Mądre są ręce nasze i twarde,  
Kiedy ujmują ster samolotu.

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce,  
Gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć,  
W trudzie i znoju, w trudzie i w męce,  
Ręka na młocie wsparta i świrdze.

Do nas należy ziemia ogromna,  
Nasze ją ręce ujmą, ażeby  
Na niej zbudować dom dla bezdomnych,  
W domu tym radość dzielić, jak chleby.

### Kowal

Całą bezkształtną masę kruszców drogocennych,  
Które zaległy piersi mej głąb nieodgadłą  
Jak wulkan z swych otchłani wyrzucam bezdennych  
I ciskam ją na twarde, stalowe kowadło.

Grzmotem młota w nią walę w radosnej otusze  
Bo wykonać mi trzeba dzieło wielkie, pilne,  
Bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę,  
Serce hartowne, mężne, serce dumne, silne.

Lecz gdy ulegniesz, serce, pod młota żelazem,  
Gdy pęknieś, przeciw ciosom stali nieodporne:  
W pył cię rozbiją pięści mej gromy potworne!

Bo lepiej giń, zmiążdżone cyklopowym razem,  
Niżbyś żyć miało własną słabością przekłętą,  
Rysą chorej niemocy skażone, pęknięte.

### K. TETMAJER

#### Jak górne orły...

Jak górne orły rwą się do lotu,  
gdy poczują moc i czar swych piór,  
i nie lękają się wcale grzmotu,  
ni zionących ogniem chmur.

Tak my młodzi, pełni wiary  
w siłę prawic, męstwo dusz,  
hej, rozwijajmy swoje sztandary,  
pragnąc wicherów, pragnąc burz.

Polska mocarna dziś naszym celem,  
przez nas musi państwo trwać i żyć.  
Chcemy w narodzie być budzicielem,  
państwu wszystkim chcemy być.

W boju być mu tarczą, gromem,  
nieść w pokoju pracy plon.  
I słońcem prawdy być mu widomym,  
w odrodzenia bijem dzwon.



### Hej, do pracy

Hej do pracy, razem do pracy,  
w ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!  
Myśmy wolni, więc do pracy,  
Praca dziś to nasza broń!

Przemoc nas wyniszczyć chciała,  
kraj zmieniła w gruzów stos.  
Ale żyje Polska cała,  
póki w piersiach polskich głos.

J. N. JARON

### Rota górnośląska

Na Górnym Śląsku żyw Król-Duch,  
Piastowski miecz obnażon,  
Mocarny ziemią zachwiał ruch,  
Legł wróg, piorunem rażon,  
Już dla nas koniec mąk i trwóg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Haniebny wrogu, wara ci  
Od górnośląskiej ziemi.  
Te nasze grody, nasze wsi  
Od wieków są polskimi.  
Precz stąd, tyrani, precz nam z dróg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie prusak truń nam dusz,  
Z rąk mu wytrącim berło,  
Tyś Górny Śląsku wolny już,  
Korony polskiej berło.  
Obwarujemy polski próg —  
Tak nam dopomóż Bóg!

Dzieci śląskie — Ojczyźnie

Mały Polak — dziecię młode,  
Cóż ja Ci, Ojczyzno, dam  
Za twą miłość, za swobodę,  
Kiedy ja nic nie mam sam?  
Mam serduszko kochające  
I te drobne rączki drżące,  
Główkę małą, oczek dwoje...  
Wszystko Twoje! wszystko Twoje!

Główkę kształcę dla mądrości,  
By się strzec od wszelkiej złości;  
Niech mnie wciąż do czytu budzi  
I dla Ciebie i dla ludzi.

A po świecie choć szerokim  
Pilnie śledzić będę okiem,  
Aby oczka me widziały,  
Gdzie się kryje wróg wytrwały.

Rączki wzniosę hen do Boga,  
By ochraniał cię od wroga,  
Aby mi urosły siły  
I w potrzebie broń chwyciły.

A serduszko chociaż małe,  
Niech pokocha Twoją chwałę,  
Wszystkich braci niech pomieści  
Słowem „Polska“ wciąż się pieści.  
Mały Polak, dziecię młode,  
Wszystko to Ci Polsko dam  
Za Twą miłość, za swobodę,  
Więcej bowiem nie mam sam.

### Na Piastowym Śląsku

Już nadszedł dzień, już błysnął dziw,  
z dawna przepowiadany,  
z letargu lud się przecknął żyw  
i wstrząsnął grobu ściany.

I poczuł Ślązak w żyłach krew,  
i poczuł nowe siły  
i zmartwychwstania nucąc śpiew,  
podźwignął się z mogiły.

Śmiertelny znój to! Krwawy trud!  
Wysiłek niesłychany!  
Po wiekach cały śląski lud  
Niemieckie rwie kajdany!

W ojczyzny imię bierze chrzest,  
potężny chrzest dziejowy,  
I wie, że Polska — matką jest  
a on-że ród Piastowy.

JANINA ZABIERZEWSKA

### Tętno Śląska

Słyszysz jak bije serce śląskiej ziemi, —  
Jak się w tym czarnym, naprężonym ciele,  
Życie przelewa, kipi, wre i pieni,  
Jak się szamoce, bulgoce i pali —  
W kleszczach żelaza, betonu i stali.

A w jęku syren  
w twardych garściach tłoków  
w żelaznych piersiach  
i żelaznych skroniach.

Pęd pracy dudni  
grzmotem siły wali  
jak kilof w twardych  
robotniczych dłoniach —

Budujemy twierdzę,  
bastion obronny  
Kładziemy fundament  
Dla nas i potomnych —

Duch twórczy Rozwoju  
nasze żywi tętno,  
Pomnażamy w znoju  
Dobrobyt i Piękno —

Wznosimy budowle —  
pęd nasz — wrząca lawa —  
A sercem gorącym  
piszemy swe prawa.

Krew w nas lawa wrząca  
kłębi się i pali — —  
Mierzymy swe siły  
hartownością stali —

Słyszysz — jak bije serce śląskiej ziemi,  
Jak życie tętni, kipi, wre i pieni —  
Jak wzrasta mocy Czyn nieustający — —  
Jak się wybija w prężnym pulsie Polski  
Mocny puls Śląska — rytmem przodującym.

Budujemy twierdzę —  
bastion obronny —  
Kładziemy fundament  
Dla nas i potomnych

J. TUWIM

(układ recytacji: H. Ładosz  
przedruk z „Piomyka“)

### Śląsk śpiewa

- I. (1) Słyszycie jak huczą młoty,  
(2) Turbiny turkotem warkoczą?  
(3) Pracują dniem i nocą,  
Wre głuchy rytm roboty.
- II. (4) Dymią się bure kominy,  
(5) Piece hutnicze płoną,  
(6) Dudnią, dudnią maszyny,  
(7) Łuną (8) palenisk czerwoną  
Czarna zasnuwa się w dal.
- III. (9) Śląsk śpiewa!  
(10) Głos ma węgiel i stal:  
(11) W trzewiach ziemi rytm twardy,  
(11) Głucho wałą kilofy, oskardy,  
(11) Stuk uparty, łomot w skały,  
(11) Ziemi hardej wyrywa kawały.  
(12) na dół, (13) do góry  
(14) do góry, (15) na dół,  
(15) W grób sztolni  
W mroczny padół.  
(17) Dźwigają czarne, kamienne plony  
Ludzie podziemni, śląskie pierony.  
(18) Windy, (19) świdry jeżdżą ze zgrzytem  
(20) Wiercą, rąbią w ziemi rozrytej,  
(21) Węgiel, węgiel-niosą z głębin  
Na żer spragnionej ruchu maszyny.
- IV. (22) Maszyna śpiewa:  
(23) Już, już drgnęłam, żyję,  
Już, już motorem biję.  
Ogniem błysnął pęd, duch,

Zawył, świsnął ruch, ruch,  
 Świsł, świsł, łoskot stalowy,  
 zgrzyt, zgrzyt; równy, miarowy,  
 Koła wżębite w zębate szyny,  
 Tłoki — pompy, tłoki — turbiny,  
 (21) Drgają różnym rytmem żelaznym...

V. (25) Warczy, turkocze, serce maszyny...

### Objaśnienia

Tekst niepodkreślony mówi cały zespół, podkreślone podwójnie — chłopcy, pojedynczo — dziewczęta, podwójnie kropkowany — jeden chłopiec, pojedynczo kropkowany — jedna dziewczynka.

Układ: gromada — chłopcy po prawej stronie, dziewczęta po lewej nadsluchują odległego grzmotu w fabrykach.

Dekoracja: fragmenty zabudowań fabrycznych,

Kostiumy: fartuchy i bluzy robocze.

W wierszu odróżnia się pięć części: I — łomotał maszyn, II — pejzaż fabryczny, III — ludzie pracują, IV — śpiew maszyny, V — słuchamy stukotu serca maszyny.

Mówią:

- (1) gromada, zwrócona do widowni, nadsluchuje w prawo, mówi z mocą a nawet z grozą,  
 (2) dźwiękowo, rytmicznie,  
 (3) z wysiłkiem, wciąż nadsluchujemy w prawo,  
 (4) gest wskazujący w prawo, daleko, zespół za gestem,  
 (5) z żarem,  
 (6) niskim głosem, rytmicznie, dźwiękowo, t. zn. naśladowując głosy maszyn,  
 (7) obie strony szeroko,  
 (8) wyraz „palenisk“ niech będzie aż żółty od gorąca; zespół — reagując na żar, lekko się cofa,  
 (9) jak głos syren fabrycznych (pośpiew donośny), trzeba tu głośno naśladować gwizd fabryczny syreny,  
 (10) jak na wiecu,  
 (11) cały zespół — gest uderzenia młotem w prawo; cały ten czterowiersz (od słów „w trzewiach ziemi“) winien być wypowiedziany w rytmie i z siłą, naśladowując bicie młotów.

(Można również podzielić cały zespół — zewnętrznie niewidocznie — na 4 grupy, z których każda uderza młotem na przypadające jej z kolei słowo. Mianowicie: przy słowie: „w trzewiach“ uderzają młotem 1-sza i 4-ta grupa, przy słowie: „ziemi“ — uderza młotem 2-ga, przy słowie „rytm“ — uderza grupa 3-cia, przy słowie „twardy“ — znów grupy 1-sza i 4-ta itd. Przy uderzaniu jednej grupy inne rytmicznie wyprostowują się do ponownego uderzenia. Tekst czterowiersza jest stale mówiony przez cały zespół.)

- (12) do publiczności, nisko i mocno,  
 (13) do publiczności, wysoko, poparte mocnym gestem wyprostowanych w górę rąk,  
 (14) jak w punkcie (13) — chłopcy,

- (<sup>15</sup>) skończyć gest (<sup>13</sup>),  
 (<sup>16</sup>) skończyć gest (<sup>14</sup>),  
 (<sup>17</sup>) ciężko, w postawie ludzi niosących ciężary, w prawo; ku słowom: „śląskie pierony“ — postacie prostują się, wyrazy „śląskie pierony“ — z sympatią i pogodnie,  
 (<sup>18</sup>) lekko, postacie wyprostowane, rytmiczne naśladowanie turkotu maszyn, do punktu (21),  
 (<sup>19</sup>) zwrot do publiczności,  
 (<sup>20</sup>) zwrot w prawo,  
 (<sup>21</sup>) jak w punkcie (<sup>17</sup>),  
 (Można również tak: w punkcie (<sup>17</sup>) — zespół rusza dokola sceny w prawo ku przodowi. Idzie, dźwigając w rytm wypowiedzianych ciężko słów. Ku słowom „śląskie pierony“ wyprostowuje się, po czym przystaje. W punkcie (<sup>20</sup>) ćwierć obrotu w prawo. Od punktu (<sup>21</sup>) zespół jak w punkcie (<sup>17</sup>) idzie, dźwigając w dalszym ciągu dokola sceny do punktu (<sup>22</sup>).  
 (<sup>22</sup>) jak w punkcie (<sup>0</sup>),  
 (<sup>23</sup>) zespół stoi profilem w prawo, w twarzach wyraz mocy, postacie jak wmurowane, maszyna rusza bardzo wolno i z wolna nabiera rozpędu,  
 (<sup>24</sup>) radośnie a triumfująco, do publiczności,  
 (<sup>25</sup>) zespół nadsluchuje w prawo, chwila ciszy i zasluchania; solo — poważnie, powoli i głęboko.

J. CZECHOWICZ

### Śląsk śpiewa

Zaledwo świt zszarzały wzniesie ku niebu czoło,  
 ryczą, gwizdzą sygnały ze wszystkich hut wokolo:  
 Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!  
 Rozżarzaj kruszec! Pal!

Leci nad ziemią znoju sygnałów ostra nuta.  
 Wola „Huta Pokoju“, wola „Królewska Huta“:  
 Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!  
 Rozżarzaj kruszec! Pal!  
 Niech kipi metal! Niech ruda wre!  
 Stal i żelazo rodzą się w mgłę, w ognistej mgłę!

Skróś iskier złotą rosą, co się z kominów zrywa,  
 jednym ogromnym głosem Śląsk rozbudzony wzywa:  
 Płomień! Żelazo! Ogień! Stal!  
 Rozżarzaj kruszec! Pal!  
 Niech kipi metal! Niech ruda wre!  
 Stal i żelazo rodzą się w mgłę, w ognistej mgłę!

Piosenka śląska

Gdybym to ja miała skrzydelka jak gąska,  
Poleciałabym ja za Jaśkiem do Śląska!

Lecę ponad gajem, lecę ponad wodą,  
Szukać, gdzie to Jasia srogie losy wiodą.

Orze rataj w polu, pieśni sobie śpiewa...

— Czyście nie widzieli, gdzie się Jaś podziewa?

Kosiarz kosi łąkę, w kosę dźwięcznie dzwoni:

„Nie dogonisz Jasia, chociaż i w sto koni!“

Przylecę ja gąską do Jasiowej chatki

I pięknie się spytam jego pani matki:

— Moja pani matko! Bądźcież długo zdrowa,  
Powiedzcież mi, proszę, gdzie się Jasiek chowa?

„Nie znajdziesz go, córuś, ni w polu, ni w borze,  
Ani w małej chatce, ani w pańskim dworze.

„Trzeci dzień już mija, jak Jasio nie wraca,  
Pod ziemią go trzyma ciężka, czarna praca.

„Bije on kilofem, węgiel w ziemi kopie,  
A z nim przyjaciele: chłop stoi przy chłopie!

„Trzy dni już nie wraca, proszę łaski Boga,  
Bo o jego życie chwyta straszna trwoga.

„Może czarna woda wytrysnęła z głębi  
I mego Jasienka wiecznym chłodem ziębi?

„Może się podziemne zawaliły chody  
I zginął mój synek, zginął Jaśko młody!“

— Ach, po cóż mi skrzydła, po cóż moje loty,  
Kiedy w głębi ziemi ginie Jaśko złoty.

Matko moja miła, naucz swoją córkę,  
Jak się ma przemienić w węża lub jaszczurkę.

Zmienię się w jaszczurkę, zrobię się maleńka,  
Poszukam pod ziemią mojego Jasieńka.

W każdą wejść szparę, wcisnę się w szczelinę,  
Albo go ocalę, albo sama zginę.



Tęcza nad wsią

Ziemię zoraną pługiem bomb,  
znaczoną czołgów miedzami,  
millionem pocisków bruzd —  
Ziemię krajaną żołnierskim szlakiem,  
bojami,  
przyciśnij do piersi i do ust!  
Pozwól w nią wsiąkać radości twej łzom!  
Spójrz, idzie wiosna ciszy brzaskiem,  
twego siewu nie zmąci już huk armat...  
a ziemia tak żyzna i czarna  
zwrócona na zawsze tobie.  
Chłopie, polski chłopie,  
tak, ona twoja, bo tyś jej dał serce,  
bo tyś jej pod skiby swe życie kładł.  
Dzisiaj wolny, przyłóż do pracy z zapalem ręce,  
a ona, twa ziemia, wyda ci plony pięciu lat!

JÓZEF CZECHOWICZ

Na wsi

Siano pachnie snem,  
siano pachniało w dawnych snach,  
popołudnia wiejskie grzeją żytem,  
słońce dzwoni w rzekę z rozbłyskanych blach  
życie pola złotolite.

Wieczorem przez niebo pomost,  
wieczór i nieszpór,  
mleczne krowy wracają do domostw  
przeżuwać nad korytem pełnym zmierzchu.

Nocami spod ramion krzyżów na rozdrogach  
sypie się gwiazd błękitne próchno,  
chmurki siedzą przed progiem na murawie,  
to kule białego puchu,  
dmuchawiec.

Księżyc idzie srebrne chusty prać,  
świerszczyki świergocą w stogach,  
czegóż się bać,  
przecież siano pachnie snem,  
a ukryta w nim melodia kantyczki  
tuli do mnie dziecięce policzki,  
chroni przed złym.

### Zwiesna

Hej! zwiesna ci to szła nieobjętymi polami, skowronkowe pieśni głośiły ją światu i to słońce święte, i ten wiatr pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne całunki, i to przyczajone jeszcze dychanie ziemic, tęsknie czekających na plugi i ziarno, i to wrzenie wesela, unoszące się wszędy, i to powietrze ciepłe, orzeźwiająjące i jakoby nabrzmiałe tym wszystkim, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem i kłosem pełnym.

Hej! zwiesna ci to szła, jakoby ta jasna pani w słonecznym obleczeniu, z jutrenkową i młodą gębusią, z warkoczami modrych wód, od słońca płynęła, nad ziemią się niosła w one kwietniowe poranki, a z rozpostartych rąk świętych puszczała skowronki, by głośiły wesele, a za nią ciągnęły żurawiane klucze z klangorem radosnym, a sznury dzikich gęsi przepływały przez niebo blade, bocki ważyły się nad łęgami a jaskółki świegotały przy chatach i wszystek ród skrzydlaty nadciągał ze śpiewaniem, a kędy tknęła ziemię słoneczna szata, tam podnosiły się drżące trawy, nabrzmiewały lepkie pęki, chlustały zielenią pędy i szeleściły listeczki nieśmiałe i wstawało nowe, bujne, potężne życie. A zwiesna już szła całym światem, od wschodu do zachodu, jako ta wielmożna Boża wysłanniczka, łaski i miłosierdzie czyniąca...

Hej! zwiesna ta ogarniała przyziemne, pokrzywione chaty, zaglądała pod strzechy miłosiernymi oczyma, budząc struchlałe, omroczone dole serc człowiekowych, że dźwigały się z utrapień i ciemnic, poczynając wiarę na lepszą dolę, na obfitsze zbiory i na tę wytęsknionej szczęśliwości godzinę...

Ziemia rozdzwaniała się życiem, kieby ten dzwon umarły, gdy mu nowe serce uwieszą, serce ze słońca uczynione, że bije górnio, dzwoni, huczy radośnie, budzi struchlałe i śpiewa takie rzeczy i sprawy, takie cuda i moce, aże serca biją, do wtóru weselnego, aże same lzy leją się z oczu, aże dusza człowiekowska zmartwychwstaje o nieśmiertelnych mocach i kłęczący ze szczęścia, ogarnia sobą oną ziemię, ów świat cały, każdą grudkę napęczniałą, każde drzewo, każdy kamień i chmurę każdą, wszystko ono, co widzi i co poczuje...

### Na Kujawach

Na Kujawach rzną skrzypice,  
Skoczę w taniec, dziewczę chwyć!  
Chwyć dziewczę spoza stoła,  
Wykręcę je dookoła.

Niech tam w podłuż tańczą pany,  
Z izby za próg odbijany,  
Na Kujawach, chwalić Boga,  
Chłop nie przejdzie swego proga!

Kołem, kołem, popod ściany!  
Przez bok poła od sukmany,  
Na łbie czapa jak pół stoga,  
Przy niej wstęga, że laboga!

Kołem, kołem, popod ściany!  
Trzos rześisto nabijany,  
A we trzosie dukat prawy...  
Jak Kujawy, to Kujawy!

Dokoluśka gniazda ptasze!  
Dokoluśka chaty nasze!  
Dokoluśka kумы, braty!  
Dokoluśka plot u chaty!

Coraz prędzej Piotr-muzyka  
Po skrzypicy ciągnie smyka,  
Coraz gibciej dziewczę gnie się,  
Jak węgorek w mokrym lesie!

Na przychybkę, na przygiętkę,  
Oj, załowię cię na wędkę,  
Na przygiętkę, na przychybkę,  
Oj, załowię moją rybkę!

Stara Bieda za mną k'sobie,  
A ja od sieb' migiem drobie,  
Nim się Bieda od sieb' ruszy,  
Ja znów k' sobie co mam duszy!

Chce mnie Bieda za czuprynę,  
To przyklękę, to się zwinę,  
Na psa urok — stara bieda,  
Kto się da — a chłop się nie da.

Dokoluśka bochen chleba,  
Dokoluśka widno z nieba,  
Dokoluśka talar biały,  
Dokoluśka świat ten cały.

Dokoluśka płot u chaty,  
Dokoluśka same braty,  
Dokoluśka gniazda ptasze,  
Dokoluśka wszystko nasze.

### Wiosna

Opowiadacz: Czas był wiosenny o świtanu. Kokoty zaczęły pisać na wypródkę gdziesik po wsiach jeszcze niewidnych. Z tej omdlejącej szarości świtów, z tych sennych jeszcze omroczałych pól — wystrzelił z nagle głos skowronczy, wnet i czajki zakwiliły jękliwie na moczarach. Słońce zaś było już ino... ino...

(Za sceną słychać głos starego gospodarza)

Gospodarz: W imię Ojca i Syna i Ducha św. Wio! pówołuśku a krzepko! Wio! wio! Wałek, bruzda krzywa... te...

Walek: Heet-aa!

Gospodarz: Walek, a śmignij no prawą po portkach, bo zostaje! do roboty — mus pogania. Choćby z pół morgi pod ziemniaki zorać. Kto nie posieje, nie zbiera! Walek! Wio! wio!

### Lato

Opowiadacz: Orali dalej z niestrudzoną zaciekłością, a gdy słońce, to czerwone — rażące — chlusnęło po ziemi promieni tysiącem i budziło przyrodę z sennej zadumy, to gwar wzmagał się we wsze strony — i zewsząd słychać głośne hukanie dziewcząt i chłopców idących z rana.

Chłopcy: Wychodzić do żniwa — żąć! żąć!  
(wchodzi)

Chłopiec I: Nie pora, nie pora spoczywać — lecz wziąć do ręki wiejskiej sierp, kosę i ciąć — tam — tam — gdzie się przeżywa —  
(wchodzi)

Chłopiec II: Bo idzie czas i on woła nas — do pracy

Chłopcy: Do żniwa  
(dziewczęta i chłopcy zaoznają rytmicznie żąć jakby naprawdę kosili)

Opowiadacz: Stanęli rzędem spokojnie, pobrzękała dzwonna stal, brzęka. Charknęły ździebła pod stałą, nabrzmiały żyły na rękach... Kłos nie kłos, powój nie powój, stal ostra gładko przecina, nic się oprzeć nie zdoła, kosie człowieczych poczynań:

- Wszyscy: Nie trwóż się ziemio — nie zginie najmniejsze twoje ziarno, wozy na drogach skrzypią, do stodół kłosa zgarną.
- Chłopcy: Uczynim równo na świecie.
- Dziewczęta: Uczynim przestronnie, gładko —
- Wszyscy: Niech się swobodnie chyża pomyka wolność światem. (trzask bata, wychodzą, — słychać turkot kół z oddali, słychać piosenki śpiewane przez dziewczęta, robi się chmurniej — mniej słonecznie)

## Jesień

- Opowiadacz: Jesień szła coraz głębsza. Błądę dni wlokły się przez puste ogłuchłe pola, a co świtanie dzień stawał leniwiej, cały w szronach i bolesnej cichości zamierającej. Hej! jesień to była.  
(ukazuje się kilka kobiet, chłopców i dziewcząt z motyczkami, stają niby kopiąc ziemniaki)
- Opowiadacz: Na samym polu wśród kartofliska pstrzą się chusteczki żółte i czerwone. Kopać ziemniaki przyszli ludziska. Kobiety stoją rzędem pochylone. Zwinnie migają w rękach motyki, tylko o kamień szczękną czasami.
- Kobieta I: Pan Bóg dał latoś urodzaj na ziemniaki — co?
- Kobieta II: Jużci kartofle kiej kocie łby i dużo pod krzakami.
- Kobieta III: Kopta no ludzie, kopta, bo do wieczora mało daleko, a ziemniaków mało wiele.
- Opowiadacz: Wzięli się chyžo za robotę i w cichości, że ino słychać było dziabanie motyczek o twardą ziemię, czasami ktoś piektoś wyprostował zgięty grzbiet, odechnął głęboko, popatrzył bezmyślnie i znowuż kopał. Słońce przetaczało się na zachód.  
(słychać sygnaturkę — szept ludzi na Anioł Pański)
- Kobieta I: Ludzie a to czas do domu — nroczeje.
- Dziewczyna: Czas, czas — słońce już zaszło,  
(wychodzą powoli, zbierają motyki, dziewczęta nuca piosenki ludowe)

## Zima

- Opowiadacz: Nadchodziła zima. Rosła co dzień — co godzina. Zamilkło wszystko, ogłuchło, oniemiało. A za to o wieczorze...  
(następuje taniec ludowy krakowiak lub inny)

Żołnierz modlący się

Boże,  
Boże żołnierski!  
Warg i ramion i oczu,  
serca mego  
modlitwę spełnij.  
Mnie uginającego się od pól zieleni,  
od zapachu wszystkich polskich zagród, sadów, lasów,  
wysłuchaj.  
Ty mi kazałeś  
strzec gniazd skowrończych, jaskółczego lotu,  
Ty mi kazałeś  
ocalić kwiat kwitnący gruszy,  
złote sry słoneczników,  
słońce rozpajęczone w nitkach babiego lata,  
chlód w cieniu trzciny bijących źródeł  
... i by kłęczącemu nad źródłem, gdy spragniony nikt nie przeszkodzi  
Ja mam doglądać jak w południe dymami kwitną chaty, [dził...  
za moją pierśią bezpieczne  
klekoty bocianie, koszenie łąk, suszenie siana  
i Anioł Pański, płynący od kościoła po niebie pełnym zorzy,  
Twój Anioł, Panie.  
Polskie gwiazdy, grające nocami w bzach, jak w organie wiatr,  
polskie śniegi i deszcze,  
płoty, drogi i rowy.  
Łan lnu płowy  
i Polski graniczne kopce  
mnie zawierzyłeś Święty, Mocny.  
bym strzegł, bym warował,  
daj  
sercu — mocy, płucom — fchu, nogom — prężności, rękóm — sily.  
Mnie słudze, strzegącemu Twoje zmiłowanie,  
bym podolał,  
bym pojął,  
bym trwał.  
O Boże...  
Wstaw się Mario za mną.  
I ty święty Jerzy.  
Amen.

### Przysięga

Przysięgam Tobie na cześć...  
na honor i na imię —  
na honor polskich żołnierzy!  
We krwi i w armat dymie  
życie mi trzeba nieść  
i umrzeć jak należy  
za Twoje imię!

Przysięgłem Tobie na sławę —  
na ojców pobojowiska  
na zbroic relikwie rdzawe  
i połamanych pałaszy —  
na Twe sztandary zdobyte,  
na zgliszcza i popieliska  
z szubienicami krwawymi —  
na te krwi krople bagnietem przybite  
do krzyży ziemi!

Przysięgłem Tobie na królów koronę  
i na łachmany zhańbionych nędzarzy,  
co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,  
że jako oni do skończenia dni  
bronić się będę, cokolwiek się zdarzy...  
Na matkę moją i na ojców cienie,  
i na leż onych dziewczęcych bezmiary,  
że mnie nie złamię ni lży, ni wspomnienie,  
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary...  
a iż nie spocznę na żywot bezpieczny,  
przysięgłem Tobie — na spoczynek wieczny!  
I oto idę na śmierć i na życie!

Przysięgłem Tobie na anielski chór,  
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie —  
przysięgłem Tobie na duszę i Boga —  
O ukochanie najczystsze mych snów —  
Ojczyzno droga!



O polskim żołnierzu

Wichurą niesiony przebiegłeś świat,  
od tyłu, od tyłu bolesnych lat  
w przedziwnym z wolnością przymierzu,

tyśiące męczeńskich przebyłeś dróg,  
nie wiedząc, kto brat ci, nie znając, kto — wróg,  
żołnierzu, polski żołnierzu.

Pod świstem proporców, pod błyskiem pik  
ulańsko-strzelecki ulatał krzyk:

„Za Polskę! do szabel! do broni!...“

I zastęp rycerski wyrastał jak łan,  
i znowu krwawiła pierś polska od ran,  
i mogił przybyło na błoni.

Głęboko pod ziemią zanzewiem tli  
skarb drogi przelanej bezcennej twej krwi  
na swoim i obcym pobrzeżu,

iecz przyszła godzina i spełnił się czar,  
i buchnął płomieniem tej krwi wolnej żar,  
żołnierzu, polski żołnierzu!

Słyszycie? to huczy nad światem sąd,  
niewola opada z ludzkości jak trąd,  
— pękają łańcuchów ogniwa,

przy gromów pomruku, wśród krzyku surm,  
ostatni husarski gotuje się szturm,  
na skrzydłach do biegu się zrywa.

Nadchodzi godzina, już widać cud  
— rozcina wiekowe pieczęcie u wrót  
Archanioł w ognistym pancerzu,

a za nim tuż wali zwycięski twój szyk,  
pod świstem chorągwi, pod błyskiem pik,  
żołnierzu, polski żołnierzu!

Słowo żołnierza

Polsko — chlebie miodowy,  
Kraju mój — sosno rozdarta!  
Stoję oto gotowy,  
o karabin oparty....

Okop mój jest głęboki,  
jak twoje groby, Warszavo —  
głęboki jest mój okop,  
głęboka moja nienawiść.

I jednym tylko żyję,  
jednego tylko pragnę:  
by strzelba była celna  
i ostry był mój bagnet.

I jednym tylko żyję,  
o niczym nie myślę więcej —  
bić ich! — bić ich, zabijać,  
ogień i krew im — niemcom.

Bo w żar i w deszcz i w wiatr  
pełzniecie za mną cieniem,  
zemsta — cmentarze katedr,  
krzywe haki szubienic.

Widzę Cię — poniżona  
pod krwawą pruską łapą,  
Ojczyzno obstawiona  
kordonami gestapo.

Słyszę ich szwargot gardłowy,  
dźwięczy mi śmiech ich pijany,  
topór wzniesiony nad głową  
dobrego, siwego pana.

Widzę cię, kraju prosty,  
w zlej niewoli niemieckiej —  
młatko ciągnięta za włosy,  
grzebiące w śmietniku dziecko.

Jak włókna gniewu i bólu,  
wplotę w historii kołowrót  
me trasujące kule.  
Życie z nich wytka — Powrót.

(AUTOR NIEZNANY)

### Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem,  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte.  
(A lato było piękne tego roku...)

I tak śpiewali: „Ach to nic,  
że tak bolały rany,  
bo jakże słodko teraz iść  
na te niebiańskie polany“.  
(A na ziemi tego lata było tyle wrzósów na bukiety).

„W Gdańsku staliśmy tak jak mur,  
gwizdząc na szwabską armatę,  
teraz wznieśli się wśród chmur —  
żołnierze z Westerplatte“.

I ci, co dobry mają wzrok  
i słuch, słyszeli pono,  
jak dudnił w chmurach równy krok  
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: „By  
słoneczny czas wyzyskać,  
będziemy grzać się w ciepłe dni  
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął  
i smutek krążył światem,  
w środek Warszawy spłyniemy w dół,  
żołnierze z Westerplatte“.

## Wojsko idzie

Tatara-tata-bumtara-bum!  
 Bęben się pięścią wali po brzuchu,  
 • Wesolych żaków nadbiegł tłum,  
 I wszystko biegnie, wszystko jest w ruchu.

To wojsko idzie, muzyka gra,  
 To polski żołnierz idzie w kolumnie,  
 Gdzie stąpi, tryska z kamienia skra,  
 Tak idzie mocno, tak stąpa dumnie.

Lewa i prawa i lewa znów...  
 W żelaznych hełmach idą czwórkami,  
 Baczość uczniowie! i czapki z głów!  
 Sztandar powiewa nad żołnierzami.

Sztandar to święty żołnierza znak,  
 W nim jego duszy moc i potęga,  
 Skrzydłami bije jak wielki ptak,  
 A złotym ostrzem do słońca sięga.

Ten za was wylał serdeczną krew,  
 Ten nieśmiertelną okrył się sławą,  
 Ten się za Polskę bił, jako lew,  
 Ten od zmęczenia mdlał pod Warszawą.

Baczość uczniowie i czapki z głów!  
 Żołnierz o sobie nigdy nie powie,  
 Bo z karabinu nie strzela słów,  
 Ale to wszystko bohaterowie.

Tak wyglądają szaro jak pył,  
 Twardzi i mocni, hardzi i niemi,  
 Bo żołnierz z ziemi nabiera sił,  
 I wiernym synem szarej jest ziemi.

Dlatego w oczach mają wciąż blask,  
 I są jak ziemia w słonecznej wiosnie  
 Słońce stalowy złoci im kask,  
 Dusza w nich kwitnie i serce rośnie.

Więc ich milujmy za trud i znój,  
 Oni są ziemi naszej pancierzem...  
 A ty pamiętaj, chłopaczku mój,  
 Że i ty kiedyś będziesz żołnierzem.

Największy pan na ziemi

(Fagenty)

Największy pan na ziemi  
Jest sobie polski żołnierz,  
Wężami srebrzystymi  
Przystroił szary kołnierz.  
Gdy idzie poprzez łąki,  
Śpiewają mu skowronki,  
Gdy w las zabiegnie dziki,  
Śpiewają mu słowiki.  
Gdy urlop ma na święta  
Śpiewają mu dziewczęta.  
Gdy legnie gdzie na miedzy  
Śpiewają mu koledzy.

A słońce gdy oświeci  
Żołnierskie swoje dzieci,  
Pan wielki od piechoty,  
Wnęć bagnet ma jak złoty,  
Guziki brylantowe,  
Wyłogi purpurowe,  
Na grzbiecie zaś atłasy,  
W słoneczne, złote pasy.

Choć leci kul ulewa  
Pan żołnierz sobie śpiewa, —  
A śmierć gdy spotka w ścisku,  
To spierze ją po pysku.  
Na boje idzie krwawe,  
Po radość i po sławę,  
Bo Polska zapamięta  
Najdroższe swe chłopięta.

T. LENARTOWICZ

Maszeruje polskie wojsko

Zaparskały wszystkie konie,  
Zabrzękły pałasze,  
Maszeruje opłotkami,  
Polskie wojsko nasze,

Opłotkami, szeregami,  
Konnica, piechota,  
Małe dzieci zadziwione  
Patrzyły z za płota.

Maszeruje polskie wojsko,  
Na Śląsk nasz kochany,  
Co z ojczyzną naszą wielką,  
Na wieki zbratany.

Miasto

Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek pustym oknom gra,  
Z głową na bok schyloną skoczne tony ze skrzypki wywodzi.  
A w oknie tylko niebo, gołębi miga cma  
I tak w tej rannej ciszy świat nowy się rodzi.

I wiatr, gdy struny drutów pękły, martwe drzwi otwiera,  
Na których klamce dotąd pozostał niezmyty  
Ślad ręki poległego na gruzach bohatera  
I toczy po pokoju dziewczyny zabitej zczesany z włosów puch.

A serce bije. Słuchaj. Jest w tym dziw nad dziwy,  
Że ono trwa, gdy wszystkie oczy patrzą — nowe,  
Że wygrzebane spod cegieł pokrywy  
Stopioną w ogniu na drzwiach wieszają podkowę.

Na inne szczęście. Słuchaj. I radość i wstyd  
Żyć jeszcze raz na nieobeszłej ziemi,  
Powracać i ślubować, gdy kasztan będzie kwitł,  
Winy dawne odkupić czynami lepszymi.

Bólu prawdziwy, sławo i niesławo,  
Ty wielka, że godna jesteś jedynie milczenia,  
Brzękiem słów pustych twego nie dotknie imienia,  
Kto tęsknił wie. Nie powie nic. Warszawo.

O Bolesna. Na gruzach praskich grająca kapela,  
Mosty w dymach i sercach bijące — i to wszystko.  
I los — jak niebo, kiedy się rozdziela  
Linia ognista.

Że po raz drugi kształt nam ludzki oblec dano  
I witać światłem buchające wieki,  
Ty żyjący nie pytaj tamtych co to znaczy.  
Z pól, gdzie helmy im rdzawią topniejące śniegi,  
Z barykad, z placów trawą zarosłych powstaną,  
Życia twojego żaden ci z nich nie przebaczy.

Grajku poranny, komu ty tak grasz,  
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.  
— Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast.  
I najsmutniejsze z prawdziwych.

Warszawa

Zaledwie pierwsza gwiazda upadnie  
I noc nadchodzi jak wszystkie noce,  
po nieznanego miasta kolumnach  
jak we śnie chodzę.

Widziałam kiedyś to miasto w kinie,  
może to były przedmieścia Szanghaju,  
a może Madryt leżący w ruinie...  
Zaraz... Skąd ja to znam... Z jakiego kraju...?

Księżyc i wielkie milczące zwaliska.  
Nie mogę sobie przypomnieć, choć wiem,  
a tutaj... Muszę podejść zbliska,  
tramwaj strzaskany i litera „M“.

Ulica jakbym kiedyś nią chodziła —  
ach, to chyba dawno... Lata pamięć starły.  
O Boże! Sen... Żebym się zbudziła —  
idę po mojej Warszawie umarłej.

O tak, to dawno; jakby inny wiek:  
Lourse, Marszałkowska, Dworzec i Aleje,  
a przecie... To dopiero pierwszy śnieg  
na twojej strasznej fwarzy — Warszawo — topnieje.

A przecie to dopiero pierwszy śnieg  
powieki twoje zamyka stolico.  
Nie! to nieprawda! to nie ty! Nie ty!  
Ty jeszcze błysniesz gniewu błyskawicą.

Z Woli, z Grochowa, z Czerniakowskich ławic  
usłyszą jeszcze Twojej zemsty głos,  
i zawsze będziesz tak rozrzutnie krwawić,  
lecz nie na darmo! To Ty zadasz cios!

I spojrzysz w oczy tym co cię sprzedali,  
Sztandar uniesiesz. O, kto ciebie zna!  
Moja Warszawa wciąż się jeszcze pali  
i nie przestanie — aż do tego dnia!

(AUTOR NIEZNANY)

### Apel

Zołnierzom słów nie trzeba wielu,  
Niema tu nad czym medytować —  
Żołnierz i obywatelu,  
Trzeba Warszawę odbudować!

Trzeba wyteńczyć wszystkie siły,  
By zmartwychwstała nam stolica,  
Żeby się w chwale odrodziły  
Każdy plac, każda jej ulica.

Kiedy odbierasz zagrabione,  
Pyłka nie wolno ci zmarnować,  
Pomnij, że trzeba wznieść — zburzone,  
Trzeba Warszawę odbudować!

Niechaj stolica najdumniejsza,  
Która męczeńską krwią spłynęła  
Jeszcze wspanialsza i piękniejsza  
Świadczy, że jest, że nie zginęła!

Stolico! Twoich wiernych synów  
Na gruzy i ruiny prowadź!  
Niech zagrzmi hasło wielkich czynów:  
Trzeba Warszawę odbudować!

(AUTOR NIEZNANY)

### Odbudujemy Warszawę!

Pożaru syk i loskot bomby  
I dział ogłuszająca warzawa —  
Gruzy i trupów hekatombę  
I gołe mury — to Warszawa.

Nam za Warszawę wróg zapłaci,  
Wypisaliśmy listy krwawe,  
Lecz tylko ręce naszych braci  
Wielką przywrócą nam Warszawę.



Naszej stolicy odbudowa  
To dla Polaka święta sprawa,  
Powstaje teraz Polska nowa,  
Nowa powstanie też Warszawa.

Trzeba przystąpić już do pracy,  
Z wrogiem skończyła się rozprawa,  
Trzeba uprzętnąć gruz, rodacy,  
By mogła dźwignąć się Warszawa.

Trzeba stołeczne wznosić domy  
Kościelne restaurować nawy,  
Ażeby stał się cud widomy,  
Ażeby ożył bruk Warszawy.

CYPRIAN NORWID

### Fortepian Szopena

(Urywek)

Oto patrz, Fryderyku!... to Warszawa:  
Pod rozplómieloną gwiazdą  
Dziwnie jaskrawa —  
Patrz, organy u Fary, patrz! Twoje gniazdo.  
Ówdzie patrycjalne domy, stare  
Jak Pospolitarzecz,  
Bruki placów głuche i szare,  
I Zygmuntowy w chimurze miecz.

Patrz! z zaułków w zaułki  
Kaukaskie konje się rwą,  
Jak przed burzą jaskółki,  
Wyśmigając przed pułki  
Po sto — po sto —  
Gmach zajął się ogniem, przygasł znów.  
Zapłonął znów — i oto pod ścianą  
Widzę czoła ożałobionych wdów  
Brutalnie pchane —  
I znów widzę — acz dymem oślepiam —  
Jak przez ganku kolumny  
Sprzęt podobny do trumny  
Wydźwigają... runął... runął... twój fortepian.

Ten! co Polskę głosił od zenitu  
Wszchedoskonałości dziejów  
Wziętą, — hymnem zachwytu  
Polskę przemienioną kołodziejów,  
Ten sam — runął na bruki z granitu!  
I oto jak zacna myśl człowieka —  
Poterany jest gniewem ludzi,  
Lub jak od wieka  
Wieków — wszystko, co zbudził!  
I oto jak ciało Orfeja  
Tysiąc pasji rozdziera go w części;  
A każda wyje: — Nie ja!  
— Nie ja! — zębami chrzęści.  
Lecz ty? — lecz ja? — uderzmy w sądne pienie,  
Nawołując: — Ciesz się późny wnuku!  
Jęki głuche kamienie:  
Ideal sięgnął bruku.

STANISŁAW BALIŃSKI

Kolęda Warszawska 1939 r.

O, Matko, odlóż dzień Narodzenia  
Na inny czas.  
Niechaj nie widzą oczy stworzenia,  
Jak gnębią nas.

Niechaj się rodzi Syn najmilszy  
Wśród innych gwiazd,  
Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym  
Ze wszystkich miast.

Bo w naszym mieście, które pamiętasz  
Z dalekich dni,  
Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz,  
Świeży od krwi.

Bo nasze dzieci pod szrapnelami  
Padły bez tchu.  
O, święta Maryo, módl się za nami,  
Lecz nie chodź tu.

A jeśli chcesz już narodzić w cieniu  
Warszawskich zgliszcz,  
To lepiej zaraz po narodzeniu  
Rzuć Go na Krzyż.

Alarm

„Uwaga! Uwaga! Przeszedł!

Koma trzy!“

Ktoś biegnie po schodach.

Trzasnęły gdzieś drzwi.

Ze zgiełku i wrzawy

Dźwięk jeden wybucha i rośnie,

Kołoje jękliwie,

Głos syren — w oktawy

Opada — i wznosi się jęk:

„Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!“

I cisza.

Gdzieś z góry

Brzęczy, brzęczy, szumi i drży.

I pękł

Głucho w głąb.

Raz, dwa, trzy,

Seria bomb.

To gdzieś dalej. Nie ma obawy.

Pewnie Praga.

A teraz bliżej, jeszcze bliżej.

Tuż, tuż.

Krzyk jak strzęp krwawy.

I cisza, cisza, która się wzmacnia.

„Uwaga! Uwaga!

Odwołuję alarm dla miasta Warszawy!“

Nie. Tego alarmu nikt już nie odwoła.

Ten alarm trwa.

Wyjcie syreny!

Bijcie werble, płaczcie dzwony kościołów!

Niech gra

Orkiestra marsza spod Wagrami,

Spod Jeny.

Chwyćcie ten jęk regimenty,

Bataliony, armaty i tanki,

Niech buchnie

Niech trwa

W płomieniu świętym „Marsylianki“!

Kiedy w południe ludzie wychodzą z kościoła,  
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,  
Kiedy na Paryż ciemny spada sen,  
Któż mi tak ciągle nadśluchiwać każe?  
Któż to mnie budzi i woła?

Słyszę szum nocnych nalotów.  
Płyną nad miastem. To nie samoloty.  
Płyną zburzone kościoły,  
Ogrody zmienione w cmentarze,  
Ruiny, gruzy, zwaliska,  
Ulice i domy znajome z dziecinnych lat,  
Traugutta i Świętokrzyska,  
Niecała i Nowy Świat.  
I płynie miasto na skrzydłach sławy,  
I spada kamieniem na serce. Do dna.  
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.  
Niech trwa!

F. MURAWA

### Polskie morze

Kędy kaszubska łódź pruje fale  
i srebrna nad nią łopocze mewa,  
gdzie wiatru podmuch, co przebył dale,  
w srebrzystej tafli brózdki wciąż orze  
i tęsknie śpiewa —  
to polskie morze.

Kędy na złotym piasku wybrzeży  
fala całuje w szeptów zachwycie  
zatarte ślady polskich rycerzy,  
co ślub z nią wzięli i w krwawej porze  
dali zań życie —  
to polskie morze.

To święta brama naszej Ojczyzny,  
przez którą Orzeł Biały dziś wzlata  
zaczepnąć mocy, sił i ciężyny,  
aby mógł stanąć, dla świętej sprawy,  
z orłami świata  
do lotu sławy!

Gdzie serca czujnie biją na straży,  
kędy wiatr flagi polskie rozwiewa  
i brzmi radosna pieśń marynarzy,  
akord triumfu bije w przestworze.  
To Bałtyk śpiewa:  
„Jam polskie morze!“

RYBKA

### Nasz Bałtyk

Wolności słońce pieśni lazur,  
łódź nasza płynie w świata dal.  
Z okrętu dumnie polska flaga  
uśmiecha się do złotych fal;  
I póki kropla jest w Bałtyku,  
polskim morzem będziesz ty,  
bo o twe wody szmaragdowe  
płynęła krew i nasze łzy.

Strażnico naszych polskich granic,  
już z dala brzmi zwycięski śpiew.  
I nie oddamy cię Bałtyku,  
zamienisz pierwszej ty w krew.  
I póki kropla jest itd...

Płyn polska floto, płyn na krańce,  
powita cię uchodziec brat.  
Twa flaga dumnie niech powiewa,  
wolność i sławę niosąc w świat.  
I póki kropla jest w Bałtyku,  
polskim morzem będziesz ty,  
Bo doprowadzisz do rozkwitu  
polskiego ludu złote sny.

Nad morzem krążył orzeł biały  
i ochrzcił fale własną krwią.  
Pomorskie strażę rozbrzmiewają  
nad brzegiem morza piosnką tą:  
póki woda jest w Bałtyku,  
polskim morzem będziesz ty,  
Bo doprowadzisz do rozkwitu  
polskiego ludu złote sny.

Pomorze

Lat setki władał tu wróg pelen pychy.  
Lat setki gwałtu tu się szerzył szal —  
I przez lat setki wytrwały i cichy  
Polskość w swej piersi biedny Kaszub miał.

A oto dzisiaj stargane obroże  
I złote zorze — tworzą złoty wal!...  
Polska tu ziemia i polskie tu morze,  
Kędy niezłomny Kaszub wiecznie trwał.

Pod polską flagą w dal rybacy płyną;  
Z polskiego morza wiedzie szlaków bieg  
W dalekie kraje, w przestrzeń wiecznie siną —  
I polska fala bije w polski brzeg!...

(AUTOR NIEZNANY)

Pieśń polskich marynarzy

O polscy marynarze!  
Przed nami szumiąc słodko drży  
Toń morską w swym rozgwarze,  
I w blaskach słońca cudnych lśni...

I czeka, żeby z nami wieść  
Ojczyznę w nową chwałę, cześć —  
Do godów życia nowych dni,  
Radosną głosząc światu wieść.

Więc żywo, bo czas nagli,  
zawistnie zewsząd patrzą k'nam,  
Niech wichrom pierś swych żagli  
Da okręt nasz bojowy chram.

W orężnych czynów dzwoniąc stal,  
Niech pruje głębie sławnych fal,  
Do Atlantydy nowej bram,  
W coraz krańniejszą, lepszą dal.

Bezsilna jest moc wroga  
Gdy nam się ziścił morza cud,  
Otworem stoi droga:  
Najobronniejszy polski gród.

Bałtyku brzeg jest znowu nasz.  
Odważnie światu patrzmy w twarz —  
A tobie morze u twych wrót  
Ślubujem wszyscy pełnić straż. —

JAN BRZECHWA

### Pieśń marynarzy

Zeglujemy po morzu  
Poprzez wichry i mgłę,  
Naszych serc nie zatrwożą  
Burze groźne i złe.

Naszych piersi ze stali  
Ani sztorm nie obali,  
Ani żar nie przepali,  
I echo niesie gdzieś  
Naszą wesołą pieśń.

Czujny wzrok marynarzy  
Wyteżony jest w dal,  
Ciągłe trwamy na straży  
Ukochanych tych fal.

Czujne wiedzie nas oko,  
Bóg nad nami wysoko,  
Dno pod nami głęboko,  
I tylko krzyki mew  
Przynosi wiatru wiew.

Niech Ojczyzna spokojna  
Nam zostawi nasz trud:  
Czy to pokój czy wojna,  
Nie oddamy tych wód.

Ślubowaliśmy święcie:  
Albo żyć na okręcie,  
Albo umrzeć w odmęcie,  
I nie ma trwalszych twierdz  
Od marynarskich serc.

### Marynarze

Opalone wiatrem twarze —  
marynarze — marynarze —  
ziemia dla nich wąska  
wiozą polską sól z Wieliczki  
i węgiel ze Śląska.

Ledwie wrócą — nie ma czasu —  
czeka drzewo z polskich lasów —  
Ledwie wrócą — już mój Boże,  
jest żelazo, nafta, zboże —

Refren: Marynarze, marynarze —  
nigdy nie mają święta —  
dnem i nocą, dnem i nocą  
płyną na okrętach —  
W lewo, w prawo, w lewo, w prawo,  
kołysza nas fale —  
Do góry, na dół, do góry, na dół —  
ziemi nie widać wcale.  
W lewo, do góry, w prawo, na dół  
raz — dwa — trzy —

Okręt zbłądzić nam nie może,  
dobrze znamy każde morze.  
Czy to dnem, czy nocą  
we dnie — słońce, w noc — latarnie  
na falach migocą.  
Dniem i nocą ruch się czyni  
w polskim porcie — w porcie Gdyni  
mocne ręce, dziarskie twarze  
marynarze — marynarze —  
Refren: Marynarze — marynarze itd.

### Inscenizacja.

Zespół należy podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa zajmuje plan przedni, druga ustawia się na pochyłym wzniesieniu — tak, że obydwie tworzą jakby kąt ostry. Grupa na pochyłości śpiewa



pierwszą strofę, grupa na poziomie drugą; przy czym obydwie grupy w takt melodii imitują ruchami ciągnięcie liny. Grupa na pochyłości ciągnie linę w lewo, grupa na poziomie w prawo.

Efekt wizualny: wahadłowy ruch dwustronny. Przy refrenie śpiewanym przez wszystkich, grupy jakby rozsypują się. Niektórzy rozprostowują zmęczone ramiona, niektórzy przysiadają po kilku w grupach — inni przystaniają oczy i patrzą na morze („ziemi nie widać wcale“). Przy słowach: „w lewo, w prawo itd.“ oraz „do góry, na dół itd.“ wszyscy ruchami pokazują kierunek pochylenia okrętu. Przy słowach: „raz — dwa — trzy“ — każdy staje na swoim miejscu jak na początku piosenki. Trzecią strofę śpiewa grupa na pochyłości, czwartą — grupa na poziomie, przy czym imitują: grupa na pochyłości ruchami, że tak powiem „sierpowymi“, przerzucanie liny do grupy na poziomie, ta ostatnia zaś nawijanie liny na szpulę. Refren jak poprzednio, śpiewają wszyscy w rozsypce. Ustawienie poszczególnych osób jak w pierwszym refrenie tak i w drugim pozostawia się pomysłowości reżysera. Na słowa: „raz — dwa — trzy“ — wszyscy znowu stają na swoich miejscach i nieruchomieją.

Uwagi techniczne: łożo — kotara. Zespół może nie być w kostiumach marynarskich. Wzniesienie pochyłe robi się za pomocą szerokiej deski; ustawionej jednym końcem na niewysokim taburecie i okrytej materiałem tej samej barwy, co łożo. Dla zwiększenia efektu kołysania się okrętu — zespoły teatralne, rozporządzające reflektorem, mogą nim poruszać w lewo, prawo, do góry, na dół — zgodnie z rytmem i tekstem piosenki. Poza tym — piosenkę tę można inscenizować po prostu na wolnym powietrzu bez kostiumów i rekwizytów.

E. SZ.

### Książka

Witam cię kartek szelestem,  
tytułem na pierwszej stronie,  
witam!  
Bo po to przecież jestem,  
żebyś mnie ujął w dłonie  
i czytał.

Kiedy jesz obiad — na zdrowie!  
Gdy chcesz się bawić — baw się!  
Ja ci nie bronię!  
Ale gdy chcesz mieć opowieść  
o wszystkim co najciekawsze —  
ja ci się skłonię!

Kiedy ci smutno będzie,  
kiedyś samotny, chory,  
bez przyjaciela. —  
ja z tobą pójdę wszędzie  
poprzez zimowe wieczory  
w kraje wesela.

Będiesz wraz ze mną oglądać  
baśnie i cuda, i dziwy  
na końcu świata.  
Po niebie, po morzach i lądach,  
jako te ptaki szczęśliwe,  
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!  
Wędrowki po każdej kartce  
nie są tak straszne.  
Przygody innych ludzi,  
są przecież nie mniej warte,  
niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę  
tego, co przydać się może  
choćby po latach paru.  
Ja tobie słowem jak kluczem,  
w cudowny sposób otworzę  
pałace czarów.

## E. SZELBURG-ZAREMBINA

### Książka

Pociemniały chłodne szyby w oknie.  
Światło lampy zabłysło na stole.  
Oprawiona w szary papier leży  
mała książka w jasnym świetla kole.

Książka: zwykle papierowe karty,  
znanych liter czarne, równe rzędy...  
Zacznij czytać — to jak gdybyś wkroczył  
w świat przedziwny, bliski a odmienny.

Te przygody, bohaterские czyny,  
(...coraz inna karta się odwraca...)  
Kto je stworzył i tak zamknął w słowa?  
Czyja to jest ta ogromna praca?

Ileż trzeba było wiedzieć? umieć?  
Jak samemu walczyć, jak się trudzić,  
żeby potem wszystko móc opisać  
i tak z książką oddać w ręce ludzi...

E. SZELBURG-ZAREMBINA

### Matka

Matka rano wcześniej od nas wstaje  
i szykuje grube kromki chleba,  
bo już dzwonią niecierpliwe tramwaje,  
że do szkoły czym prędzej iść trzeba.

A w południe czeka nas z obiadem,  
gdy wpadamy niecierpliwi, zziązani,  
i dotyka rozpalonych, złych garnków  
bezbrownymi, nagimi rękami.

Gdy wracamy w wieczór śpiewający,  
że możemy próżnować do rana,  
zastajemy naszą matkę, jak klęczy  
na podłodze, na obu kolanach.

Ręce całe mokre ma do łokci,  
tak szoruje zdeptaną podłogę.  
Czarne drzazgi tkwią koło paznokci.

.....

— Czekaj, mamo. Wstań!  
- Ja ci pomogę...

Uśmiecham się do mamy

(Dzieci miasta)

A gdy ze szkoły przyszedłem do domu, widziałem:  
mama czerwone miała oczy.  
...plakała widać pokryjomu.  
U nas jest teraz ciężko w domu  
i mama dużo ma kłopotów.

Więc najpierw byłem gotów  
zapytać mamę o zmartwienie.  
A potem myślę, że nie..  
nie będzie mamie źlej,  
gdy dowie się, że ja widziałem jej łzy  
i wiem, że ona płacze.

Zrobię inaczej:  
Na pociechę uśmiechnę się do mamy  
Najlepszym swym uśmiechem.  
Uśmiechnąłem się, a ręce mamy szorstkie i trochę surowe  
objęły mnie mocno za głowę:  
— Moje ty drogie dziecko!  
Twój uśmiech dla mnie, jak słońeczko,  
Co świeci z poza ciemnej mgły.  
Częściej uśmiechaj się tak do mnie ty.

I mama uśmiechnęła się sama.  
obeschły mamie łzy.

### Kolęda

Nie w Betlejem, Galilei bardzo podłym mieście,  
Ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.  
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła  
I śpiewała z prząsniczkami: „Kolęda! kolęda!”

A zaś Józef, cieśla święty już przed wielu laty  
Stawiał chłopom kryte słomą stodoły i chaty.  
Zaorywał plugiem ziemię, po roli szedł bosy,  
Siał pszeniczkę, owies, żyto, jarzę, grykę, proso.

Rosło żyto, rosło, rosło, wysoko pod dachy,  
Święty Józef kłął na wróble i wystawiał strachy.  
A Jezusek mówił ptakom: „Nie bójta się ptaty,  
Strasydliska, galganiska, drewnisko i smaty”.

Więc nie bały się wróbleta i skubały kłoski,  
Oj, gniewał się święty Józef, skarżył Matce Boskiej.  
A Jezusik: hopsa, hopsa z podwórzowym Burkiem,  
Danaż moja, dana, dana, z górki na pazurki.

Wieczorami pod oknami siadali sąsiedzi,  
Godzinami rozmawiali, gadali o biedzie.  
Częstowali go gruszkami, śliwkami i miodem  
Sołtys Kasper, wójt Baltazar, Melchior i Nikodem.

Nie w Betlejem, Galilei bardzo podłym mieście,  
Ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdy pieścił,  
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła  
I śpiewała z prząsniczkami: Kolęda! kolęda!

Kolęda dziecinna

Czekam już długo — od samego lata —  
By ujrzeć ciebie w świętym Betlejemie,  
Tylko, że od nas trzeba przejść pół świata,  
By w Twą zamorską zawędrować ziemię.

Pokaż mi dzisiaj za naszym ogrodem  
Najbliższą drogę do Twojej stajenki,  
Za to opłatek przyniosę Ci z miodem,  
Stanę na palcach i podam do ręki.

Snop wezmę z sobą, przyda Ci się słoma,  
Niech Matka Boska w jakąś noc zadymną  
Żłób nią wyścieli świętymi rękoma,  
By Ci nie było w Twej kofysce zimno. —

A gdy Ci zimno będzie bez poduszek  
I smutno — zapal na gwiazdach światełka.  
Ja Ci dam trochę mych suszonych gruszek  
I zeszłoroczne opowiem jasełka.

Jak szli Trzej Króle z koroną na głowie,  
Jakośmy wtedy zabili Heroda  
I jak na skrzypkach grali pastuszkowie,  
Tak ślicznie było, Tyś nie widział — szkoda.

A potem razem z Betlejem pójdziemy  
Do nas, pomodlić się gdzieś na pastercie —  
I tam usłyszysz Malusieńki, niemy,  
Jak kolęduje Tobie moje serce.

### Matka Boska wojenna

Po zmarzłych polach, po ostrych ścierniskach,  
W błękitnej jak woda sukience  
Chodzi Matka Boska w miesięcznych połyskach  
I łamie, łamie ręce.

Od zawianych mogił pośród pustych pól  
Boso wiatry przelatują chyże...  
padły od pocisków, od ognistych kul  
kościoly, kaplice i krzyże.

W rowie pod tarniną ułożyła Go,  
Śniegową pierzyną utuliła Go...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa“.  
Zostawiła go samego na chwilę,  
Gdzie nad rowem suche chwasty, badyle...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino.“

Sterczą rzędy mogił pośród pustych pól  
niby małe dokoła trumienki,  
wsie nam popalono, nie ma Jezus Król  
nawet nędznej na schronienie stajenki.

W rowie pod tarniną ułożyła Go,  
śniegową pierzyną otuliła Go:  
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa“...  
Zostawiła Go pod strażą wichrową,  
Z garstką puchu śniegowego pod głową...  
A lulajże, lulaj, Dziecino“.

Po zmarzłych polach, po ostrych ścierniskach,  
W błękitnej jak woda sukience,  
Chodzi Matka Boska w miesięcznych połyskach  
I łamie, łamie ręce...

Nasza gromada

Nasza szkolna gromada  
o przyjaźni nie gada,  
ale za to w potrzebie  
każdy zrobi za ciebie,  
co będzie mógł.

Nasza szkolna gromada  
i o zgodzie nie gada,  
lecz gdy ważna jest sprawa,  
wszyscy stają jak ława,  
jak skalny próg.

Nasza szkolna gromada  
o dzielności nie gada,  
mówi za nią ochota,  
serce szczerze od złota,  
czyste, bez skaz.

Choć się czubi ktoś czasem,  
mruczy groźnie i basem,  
trafi się zła przygoda,  
on pomocną dłoń poda  
każdemu z nas.

(Melodia i część tekstu z „Teatru w szkole“)

Pieśń szkolna

To my, to my, uczniowie polskiej szkoły,  
Nas łączy wiara w Jutra świt,  
To naszych serc i naszych dusz mozoly  
Przyniosą lepszy Polsce byt.

Pracą i czynem każdy z nas,  
na każdym miejscu, w każdy czas,  
Ojczyzny budujemy gmach.  
Nie wstrzyma nas ni trud, ni strach.

Do pracy wraz stawajmy przyjaciele,  
Ten życia wart, kto dźwignął trud,  
Naprzód i w słońce dążmy razem śmieie,  
Zniszczymy zło, zdepczemy trud.

Pracą i czynem... itd.



### Do orki

Gdy taje lód, topnieją śniegi  
i wolna ziemia się budzi,  
my mali stańmy także w szeregu  
obok dorosłych ludzi.  
I w szkolnej pracy  
jak w roli czarnej  
zdążajmy, oracze młodzi,  
zagon szyćkować pod złote ziarno,  
by bujniej mogło wschodzić.  
Myśli, co w szkolnej ławie wyrosną  
są, jak łan zboża chlebne.  
Do orki stańmy, do orki z wiosną!  
Wolność niech wzrasta podniebnie.

ALINA KWIECIŃSKA

### Monolog uczennicy

Ktoś powiedział „mała“  
Już nie jestem mała!

Proszę — szkolny fartuch  
i teczkę dostałam  
i drewniany piórnik  
z prawdziwym kluczykiem,  
zeszyty i książki...  
O ja się przed nikim  
nie zawstydzę, wszystko  
mam w wielkim porządku!  
Postanawiam sobie  
i już od początku  
od pierwszych dni lekcji  
staram się aż miło.  
Bardzo lubię szkołę  
O, dawniej źle było,  
nie mieliśmy wcale  
naszej polskiej szkoły.

Dziś jest ich już sporo,  
i w klasie weselej,  
różnych rzeczy uczy  
nas pani kochana.  
Do wieczora bym jej słuchała od rana,  
tyle opowiada  
historii ciekawych!  
A na przerwie śmiechy,  
wesołe zabawy!  
Najlepiej to lubię  
śpiew i gimnastykę,  
a najmniej to pewnie  
wiecie... arytmetykę...  
Tabliczka mnożenia — jeszcze  
lecz dzielenie!  
Br... to nieprzyjemne...  
męczy mnie szalenie...  
No ale nie myślcie,  
Że jestem leniuszek!!!  
wiecie, że wszystkiego  
pilnie się uczyć muszę,  
naszą miłą szkołę  
umiem przecież cenić.  
Polsce są potrzebni oświeceni ludzie —  
Tak mówiła pani,  
a ona wie przecie,  
drugiej takiej mądrej  
nie ma w całym świecie.

J. BRZECHWA

### Globus

W szkole  
na stole  
stał globus  
wielkości arbuza.  
Aż tu naraz jakiś łobuz  
nabił mu guza.

Z tego wynikła  
historia całkiem niezwykła:  
Siedlce wpadły do Krakowa,  
Kraków zmienił się w jezioro,  
Nowy Targ za Prut się schował,  
A Prut urosł w górę sporą,  
Tatry nagle wywrócone,  
okazały się w dolinie,  
Bug popłynął w inną stronę,  
I zawadził aż o Gdynię,  
Tam gdzie w pierw płynęła Wisła,  
wyskoczyła wielka góra,  
Rzeka Bzura całkiem przysła,  
a powstała górą Bzura.  
Beskid Wschodni zląkł się wielce  
i poskoczył aż do Stryja,  
Każdy myślał, że to Kielce,  
a to była Kołomyja.  
Łódź pobiegła na Podole  
w jakichś bardzo ważnych sprawach,  
tylko nikt nie wiedział w szkole  
gdzie podziała się Warszawa.  
I nie było jej na Śląsku,  
ani w poznańskim,  
ani w Małopolsce,  
ani pod Gdańskiem,  
ani na Kresach Wschodnich,  
ani na zachód od nich,  
ani blisko, ani daleko,  
ani nad żadną rzeką,  
ani pod żadnym z mórz.  
— Po prostu zginęła i już!  
Trzeba prędzej oddać globus do naprawy,  
bo nie może Polska istnieć bez Warszawy!

Na wylocie

Szkoło otwórz twe bramy  
na cztery świata strony!  
Jak ptaki uwolnione  
Z klatki wylatamy,  
hej, hej!

Polecimy daleko!  
Trawo, trawo zielona!  
Rzeko, srebrzysta rzeko!  
Łąko rozkwiecona!  
hej, hej!

Na góry, na niziny,  
Pod lasów chłodne cienie,  
na morza fale sine,  
w słońce, wiatr przestrzeni!  
hej, hej!

Po piasku, trawie boso,  
z rozwianym włosom płowym,  
świt nas wykąpie rosą,  
wieczór ochłodzi głowy!  
hej, hej!

Szkoło, szkoło kochana,  
nie smućże się — wrócimy.  
Wrócimy w twoje ściany,  
gdy się opalimy!  
hej, hej!

Naszej szkole na pożegnanie

Nauczyłaś nas szkoło  
dużo ważnych rzeczy,  
skorzystaliśmy wiele,  
nikt nam nie zaprzeczy.  
Wiemy jaką jest nasza

kochana ojczyzna  
pełna łąków pszenicznych  
szeroka i żyzna,  
i wiemy jak pracują  
rolnicy na roli,  
lub górnicy w kopalniach  
węgla, nafty, soli,  
jakie mamy fabryki  
w miastach i warsztaty,  
jak rozwija się handel  
i przemysł bogaty.  
A wszystko to od ciebie  
wiemy nasza szkoła,  
więc uczymy się zawsze  
chętnie i wesoło.  
Choć żegnamy cię dzisiaj  
na parę miesięcy,  
wspominać cię będziemy,  
pragnąc coraz więcej,  
by wrócić znów do ciebie  
z początkiem jesieni.  
A chociaż się nasz wygląd  
latem trochę zmieni,  
to w sercach naszych zawsze  
jednak zostanie  
dla ciebie polska szkoła  
cześć i przywiązanie.

F. ARNSZTAJNOWA

### Teczka spakowana

Dziecko (z teczką w ręce)  
Już lekcje skończone,  
już książki złożone  
i do teczki spakowane,  
na wakacje — zapomniane.

Książka:

Strasznie w teczce nudno,  
aż wytrzymać trudno.  
A nim włożysz mnie do teczki,  
przypomnij sobie bajeczki,

wiersze i opowiadania,  
co są we mnie do czytania.  
Sto kartek we mnie szeleści,  
sto historii w nich się mieści,  
o rzekach, morzach i górach,  
o złym królu i trzech córach,  
o pracy i ludzkim trudzie,  
o tym, jak Polska szeroka  
i jak szewczyk zabił smoka.

Dziecko:

Wiem książeczko, wiem kochana,  
dziękuję ci za to pięknie  
i jak skończą się wakacje —  
powrócę do ciebie chętnie.

*Bussek*

Zeszyt:

Pożegnaj się i z nami,  
ze starymi zeszytami,  
byłyśmy kiedyś nowe,  
w sukienkach kolorowych,  
czyste, niezapisane,  
a dziś co? zamazane,  
i z błędami, i z kleksami,  
co to dzisiaj będzie z nami.

*Journal*

Dziecko:

Z waszych okładek kolorowych  
zrobimy samolot wspaniały,  
i dzieci będą z nim biegały,  
a zapisane kartki  
to znów w mydlarni sprzedamy  
i za te wszystkie pieniądze  
kupimy kwiatów dla mamy.

*Bussek*

Zeszyt:

No to doskonale,  
nie martwię się wcale.

*Journal*

Pióro:

A co będzie ze mną?  
W piórniku tak ciemno,  
a jam pióro czerwone,  
za półzłotek kupione,  
a jam pióro obrotne,  
do roboty ohotne.

Maczam łebek w atramencie,  
po zeszytce nosem skrobię,  
skrobię nosem jak mi każą,  
co mi każą — wszystko robię,  
po zeszytce nosem wodzę,  
po zeszytce sobie chodzę,  
czasem tańczę obertasa,  
wtedy wytnę zawijasa,  
że aż z tego tańcowania  
zrobi się znak zapytania —  
czasem tańczę obertasa,  
wtedy wytnę zawijasa,  
czasem — niewiadomo skąd —  
znajdzie się i błąd.  
Wtedy straszna awantura —  
za ten błąd — to wina pióra,  
co się tak roztańcowało,  
że aż pisać zapomniało  
i cóż pióro tutaj winne —  
przyczyny błędu są inne...

*Goldszewski*

Książka:

Nie czas na biadania  
w chwili pożegnania,  
ukłoń się i zaraz zmykaj  
na swe miejsce do piórnika.

*Yrena*

Pióro:

Do widzenia, do widzenia,  
do prędkiego zobaczenia,  
tak przykro żegnać się z wami,  
aż mi oczy zaszczyliły.

*Goldszewski*

Ołówek:

Ostrożnie, bo zamiast lez  
jeszcze z nosa kapnie kleks.  
Rysowałem i pisałem  
coście tylko chcieli,  
staralem się jak umialem,  
abyście umieli  
narysować kota,  
narysować konia  
i dwa drzewka koło płotu  
i smoka i słonia (tańczy)

*Ewa*

jedna kreska, druga kreska  
zaraz narysuję pieska,  
jedna kreska — kreska druga —  
kot ż za płota na psa mruga.

Gumka:

Przechwalasz się mój panie  
tym rysowaniem.  
Przyznaj się, czasem bywa,  
zamiast prostej — kreska krzywa,  
czasem bywa krzywa kreska  
i... krokodyl zamiast pieska.  
Wtedy gumka pomagała,  
krzywą kreskę wycierała,  
wycierała ją czyściutko —  
by wszystko było równiutko,  
i przez te ołówka psoty  
ciągle masę mam roboty,  
a wiadomo nie od teraz,  
że się gumka wtedy ściera.  
Bieda z tym jest najdziwniejsza,  
— gumka coraz to jest mniejsza,  
a małą gumkę nieboże  
każdy łatwo zgubić może.

Dziecko:

Dobrze schowam gumkę małą,  
żeby jej się nic nie stało.  
Pomagaliście mi wszyscy w szkole.  
I bardzo dziękuję za to.  
Cichutko, spokojnie w teczce  
prześpijcie sobie przez lato,  
a gdy już z wakacji wrócę,  
spotkamy się przy nauce.

ALEKSANDER MALISZEWSKI

### Indianie

Już wychodzą... Jeszcze tylko mama:  
„Bądź grzeczna, Ewo! — A zegara nie rusz!“ —  
Zatrząsk... drzwi... Jeszcze chwila...  
Tatuś nałożył kapelusz,  
uśmiechnął się do lustra



potem do mnie...

— Do widzenia!...

— Do widzenia!...

Zostałam sama.

Najpierw było nijako...

Wiecie: Takie nic.

Lampa, radio... Na lampie malowane pióra...

Właśnie: — Te pióra, co na lampie — ...ta lampa, te pióra  
na tapczan cieniem kładła — i cień się wydłużał,  
kołysał się, kołysał... Siadłam na tapczanie...

Nie boję się... jestem duża!!!

I na cień popatrzyłam i na lampę — w górę,  
i wiedziałam na pewno: Pst! Indianie!!!

Ten jeden, co z głośnika radiowego przemawia,  
szlachetny Mohikanin, syn „Złotego Pawia“,  
nie chce fajki pokoju wypalić i marzy  
o tóporze wojennym. — O, wiem co to znaczy!  
Wstaję, śmiało spoglądam, bo wiem, że inaczej  
biada! — Biada bladej twarzy!!!

Już bębny grają w lasach — już las w pełnym gwarze —

ohej! — już mocne ręce w rzekę wparły wiosła —

już gałęzie trzaskają w puszczy pod nogami

i puszcza jak telegraf wiadomość rozniosła,

że wojska — że już idą... idą białe twarze...

Indianie! ohej! — Idę z wami!...

Forteca... za fotelem... Obok stołu — rzeka...

Już płyną po dywanie pirogi indiańskie...

Wodzu! Twe dzielne plemię niech przypadnie do ziemi — i czeka!

Tu będzie zasadzka... Dam sygnał. Krzyknę: — Naprzód! Wychodź!

Wtedy znienacka — wypadniemy... teraz cicho!...

Tik-tak-tak-tak-tak...

zegar niezdara przeszkadza.

Trudno. Mama powiedziała:

„Nie wolno ruszać zegara!“...

Już nadchodzą... Jak mi serce wali...

Widzisz... tam... na prawo... w dali...

Jeden na koniu... nie!... trzy... cztery... sto!

Ho-ho!..

Wodzu!  
niech żołnierze na łuki już nałożą strzały,  
tylko powiedz im, że strzelać „naprawdę“ nie wolno —  
my i tak przepędzimy białych armię całą,  
zdobędziemy dla indian ojczyznę i wolność...

Uwaga! Cel! pal!  
Poduszcзка!... poduszka  
landszaft z nad łózka!  
notes! figurki!  
książki! rurki!  
szklanka! spodek! nugat!  
lalki jedna! druga!  
zapalki! talerz! solniczka!  
ołówek! a masz! popielniczka!  
szpilka od włosów!  
maszynka do papierosów!  
serweta! szkiełko!  
nóż! pudełko!  
i wazon! i woda! i kwiaty!  
wielkie u wroga są straty!  
już się cofają! już zamęt!  
Jeszcze pióro! atrament!  
By klęska ich była wielka  
rrrrrr!!! — etażerka...  
Ojjej!!! —  
właściwie nic się nie stało...  
tylko się... poprzewracało...  
to rozdarte... to znów zmięte...  
i lustro trochę pęknięte...  
Mama — może — będzie krzyczała  
a przecie — przecie zegara nie ruszałam..

J. TUWIM

### Dwa wiatry

Jeden wiatr — w polu wiał,  
Drugi wiatr — w sadzie grał,  
Cichuteńko, leciuteńko,  
Liście pieścił i szeleścił,  
Mdlał...

Jeden wiatr — pędziwiatr,  
Fiknął kozła, płackiem spadł,  
Skoczył, zawiał, zaszybował,  
Świdrem w górę zakołował,  
I przewrócił się i wpadł —  
Na szumiący, wonny sad,  
Gdzie tichutko i leciutko  
Liście pieścił i szeleścił,  
Drugi wiatr...

Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,  
Parsknął śmiechem cały sad,  
Wziął wiatr brata za kamrata,  
Teraz z nim po polu lata,  
Gonią obaj chmury, ptaki,  
Mkną, wplątują się w wiatraki,  
Głupkowate myślą śmigi,  
W prawo, w lewo, świst, podrygi,  
Dmą płucami ile sił,  
Łobuzują, pal je lichy!...  
A w sadzie cicho — cicho...

JAN BRZECHWA

### Indyk

Szedł indyk ulicą Wolską.

„Czy umie pan mówić po polsku?“

— „Nie umiem“. — „A po jakiemu?“

— „Po indyczemu“,

„a jeszcze po gęsiemu, po kaczemu i po kurzemu“.

— „A czemu pan jest taki srogi?“

— „Bo chodzę po ulicy i mokną mi nogi“.

— „A ile pan ma nóg?“

— „Miałbym cztery, gdybym mógł,

ale, że czterech nie mam,

więc zadawałniam się dwiema.“

— „A gdzie pan ma swoje kalosze?“

— „Ja kaloszy w ogóle nie noszę.“

— „A może mieszkania pan nie ma?“

— „Owszem mam na ulicy Bema“.

— „A wysoko mieszka pan indyk?“

— „Na piątym piętrze bez windy.“

- „Tak wysoko mój Boże,  
to też pan zdążyć na obiad nie może?“  
— „No, właśnie, a w domu zamieszanie,  
wszyscy zaczynają narzekać,  
towarzystwo do stołu zasiadło...“  
— „A czy ntuszą na pana czekać?“  
— „Cóż za pytanie:  
przecież nie ja będę jadł, tylko mnie się będzie jadło.“

JAN BRZECHWA

### Konik polny i boża krówka

Konik polny z bożą krówką,  
poszli raz ku Kalatówkom.  
Patrzą w górę — a tu góra  
cała szczytem tonie w chmurach.  
Konik polny rzekł — poblądziły:  
— „Popatrz, góra jak się patrzy!“  
Boża krówka aż struchlała.  
— „Idzie na nas góra cała!“  
Co tu robić? — konik polny  
Do decyzji szybkich zdolny  
rzecze: — „Mam ja wyjście proste:  
trzeba jej dorównać wzrostem,  
w walce z górą ten coś wskóra,  
kto się stanie sam jak góra!“  
Szybko wzięli się do dzieła:  
boża krówka się nadęła,  
rosła, rosła i pęczniała,  
wkrótce miała metr bez mała.  
Rosl też dzielnie jej towarzysz  
i wciąż pytał: „Ile ważysz?“  
Bo mu przecież z każdą chwilą  
przybywało po pięć kilo.  
Tak więc rośli, rośli, rośli,  
aż wyrośli znad zarośli,  
aż się stali, daję słowo,  
jeden koniem, drugie krową.

Kachna

Przyjdą goście ze świata, Kachna izbę zamiata!  
Szuru, szuru, szur, szur, szur,  
Jest tych śmieci pełen wór. —

Przyjdą ciotki i wuj, Kachna kaszę gotuje.  
Kipi, kipi, war, war, war!  
Stoi kaszy pełen gar.

Przyjdzie dziaduś z daleka, na obiadek zaczeka.  
Zaciereczki krusz, krusz, krusz!  
Goście byli, poszli już!

Kto Kasieńce pomoże zmywać łyżki i noże?  
Myju, myju, chlup, chlup, chlup!  
Kachno, sama wszystko zrób!

Na niby

Księżyc przez chmury:  
strasznie i tajemniczo —  
kominy są wieżami zamków —  
Kót w butach idzie gdzieś ulicą —  
Baba — Jaga za drzwiami,  
porusza teraz klamką, —  
za zielenią szyb  
gwiazdy z płaszczu wróżki —  
tańczą Krasnoludki,  
tańczą koło lip,  
mają siwe brody,  
mają cienkie nóżki,  
mają duże brzuszki  
i każdy ma kapelusz jak grzyb. —

Po ogrodzie chodzi  
Strach,  
na wróble Strach,  
wchodzi teraz, wchodzi  
na blaszany dach —  
schowaj się pod koldrą,  
ach —

to wszystko jest na niby,  
to wszystko jest nieprawdą przez zielone szyby.

O rybakach i raczku

A z tym raczkiem  
nieboraczkiem  
prawdziwe skaranie.  
Prosi mamę,  
by mu zaraz  
zmieniła ubranie.  
„Nie-chce chodzić  
w burym fraczku  
całe swoje życie,  
spraw mi nowy,  
jak te maczki w życie“.  
Próżno mama,  
próżno ciotki  
wciąż mu tłumaczyły:  
„Jak świat światem  
fraczki raczków  
zawsze bure były“.  
Nie pomogły  
rały matki,  
ni matki kazania,  
poszedł raczek  
ładniejszego  
poszukać ubrania.  
Kto nie słucha  
ojca, matki,  
źle na tym wychodzi.  
Już nad ranem  
dwaj rybacy  
mieli go w swej łodzi.  
Zawieźli go  
na targ w mieście,  
w niedalekie strony;  
gdy się w zupie  
ugotował,  
fraczek miał czerwony.

(AUTOR, NIEZNANY)

### Kruk i gawron

Kruk na drzewie siedział sobie  
Kawał sera trzymał w dziobie.  
— Cześć, ptaszyno! — lis przywita  
— będzie ucztą wyśmienita. —

Niby jaka? — gawron spyta.  
A ser wypadł mu i kwita.  
Wtedy rzecze lis do kruka:  
— To dla ciebie jest nauka. —

E. IMIELA

### Marzenie Jasia

Jakbym ja chciał lecieć w górę  
Samolotem, samolotem,  
A gdy Jaś prześcignie chmurę,  
Cały świat się dowie o tym.

Wiem jak wznosić się wypada  
Na obłoki — i bezpiecznie,  
Nauczyciel sam powiada,  
Że w obłokach bujam wiecznie.

Co mi wiatry, wichry wraże?  
Co mi niebios zawierucha?  
Ja dopiero wam pokażę —  
Na samolot wsadźcie zucha.

Hej, jakże mi w sercu pilno  
Śmiało śmigać po przestworzu,  
Tu od Śląska aż po Wilno,  
Hen od Karpat aż ku morzu.

Czy kto rad, czy kto się złości,  
Niech się zaraz dowie o tym,  
Że w najbliższej już przyszłości  
Zostać musi Jaś pilotem.

Raz — dwa — trzy!

Raz!

Pierwsza rzecz — to wstawać rano!

Dwa!

Kto o krzepkie zdrowie dba,  
ten się długo myje co dzień  
mydłem, szczotką w zimnej wodzie,  
pluska, pryska, parska, rzy!

Trzy!

Trzyj ręcznikiem suchym ciało,  
żeby aż poczerwieniało,  
spraw mu bracie mocne wciery,  
aż we krwi poczujesz skry!

Raz — dwa — trzy!

Cztery!

Gdy chcesz czerstwej nabrać cery,  
żywym, byстрым być jak rtęć,  
wiedz, że sprawią to spacery!

A codziennie rano:

Pięć!

Musisz się gimnastykować!  
Ciało w ruch rytmiczny wprowadź,  
ćwicz je prężnie i miarowo,  
bo to pięknie, bo to zdrowo,  
a dopiero potem:

Sześć!

Jeść!



# Przykłady inscenizacyj

## Gaiczek

Gaiczek zielony, pięknie przystrojony  
w czerwone wstążeczki przez śliczne dziewczeczki.

A ten gaik z lasu idzie,  
Dziwują się wszyscy ludzie,  
Idzie po lipowym moście,  
Przypatrują mu się goście.  
Gaiczek zielony itd.

Już skowronek k'nam zawitał,  
Wojtuś-bociek nam zaklekał,  
Jaskółeczki gniazdka sprzęgły,  
Kurki, gąski się wylęgły.

Gaiczek zielony  
Pięknie przystrojony,  
Po wsi sobie chodzi,  
Bo mu się tak godzi.

A ten gaik z lasu idzie,  
W prawo, w lewo patrzy wszędzie,  
Na polu śliczna pszenica  
Zieleni się, kwitnąć będzie.  
Pobłogosław Panie Boże  
W polu, gummie i oborze!  
Gaiczek zielony itd.

Więc tu do was wstępujemy,  
Zdrowia, szczęścia wam życzymy.  
Dobre lato daj wam Boże!  
W polu, gummie i oborze.  
Gaiczek zielony itd.

### Sposób inscenizacji „Gaiczka“:

W inscenizacji biorą udział same dziewczęta; są one ustawione w kole, bokiem do środka koła. W środku stoi jedna z dziewcząt, trzyma na kijku (drażku) „Gaiczek“ przystrojony w zielen, kwiaty i wstążki. Od „Gaiczka“ idą długie wstążki, końce ich trzymają dziewczęta w ręce. Śpiewając, krążą dookoła „gaiczka“, wolną ręką wykonują odpowiednie do treści gesty. Przy ostatniej zwrotce podchodzą naprzód, tworzą szereg z „gaikiem“ w środku.

### ST. KOSUTHÓWNA

#### Posiejemy len

(zabawa)

Posiejemy len,  
zasiejemy len,  
a co z niego będzie,  
niech pokaże... ten.

Rośnie, rośnie lenek,  
już zielone pole,  
a co dalej będzie,  
pokaż ty, stań w kole.

Wyrosły lodyżki  
wysokie ot, tak,  
a co dalej będzie,  
niech pokaże... ta.

Niebiesko zakwitły,  
Niebieszczy się lan,  
a co dalej będzie,  
niech pokaże... pan.

Pozółkły zagony,  
żółte całe pole.  
a-co dalej będzie,  
pokaż ty, stań w kole.

Wyrwały kobiety  
z pola żółkły len,  
a co dalej robić,  
niech pokaże... ten.

Międłą, aż październik  
leci w całej wsi,  
a co dalej robić,  
pokaż, pokaż... ty.

Szare nici, szare,  
na kądzieli sprzędę,  
a co dalej robić,  
Zaraz mówić będę.

Trzeba płótno utkać,  
na słońcu wybielić,  
a gdy będzie lniana szata...  
... będziem się weselić.

(Dzieci stoją, tworząc koło i po prześpiewaniu pierwszej zwrotki, wskazują na jedno dziecko, które staje w kole; wszystkie dzieci śpiewają, naśladując ruchy dziecka w kole. Po prześpiewaniu drugiej zwrotki dziecko stojące w kole, pokazuje, kto je ma zastąpić itd. Po każdej zwrotce koło może zrobić kilka obrotów. Przy ostatnim wierszu w ostatniej zwrotce dzieci parami chwytają się za ręce i kręcą się, tańcząc po sali czy boisku.)

(Układ M. KOWALCZYKOWEJ)

### Inscenizacja piosenki

#### „Kiedy będzie słońce i pogoda“

Kiedy będzie słońce i pogoda,	Zespół: dowolna ilość par — para za parą, wewnętrzne ręce trzymają lekko uniesione w górę, zewnętrzne ręce na boku, idą naprzód swobodnymi, zwykłymi, płynnymi krokami,
słońce i pogoda,	pary tworzą szereg, wszyscy trzymają się za ręce, obróceni twarzą do widzów,
pójdziemy se razem do ogroda	szeregiem idą naprzód 6 kroków, tak samo idą w tył na dawne miejsce,
„ „ „ „ „	
Będziemy tam fijołeczki smykać, fijołeczki smykać;	opuszczają ręce, idą naprzód, rękami naśladują zrywanie fiołków,
będziemy się ku sobie pomykać, „ „ „ „ „	pary biorą się za ręce, robią zwroty do siebie i od siebie,

A gdy przyjdzie lato już gorące,  
lato już gorące,  
będziemy wili kwiatki na łące,

” ” ” ” ”  
I pójdziemy na złociste pole,  
na złociste pole,  
zaśpiewamy hej na dobrą dołę,

” ” ” ” ”  
I do sadu, do sadu pójdziewa  
do sadu pójdziewa,  
patrzeć jeno jak owoc dojrzewa,

” ” ” ” ”

Agdy będzie biały śnieżek padać,  
biały śnieżek padać,

Będziemy wam gadki opowiadać,

” ” ” ” ”

Uwagi: Cała inscenizacja powinna być utrzymana w nastroju pogodnym, płynnym, zmiany w układach grup przeprowadzane w sposób piękny, z punktu widzenia obrazu całości. Inscenizacja ma dążyć do użytku w świetlicy, jako forma do pewnego stopnia zabawowa, lub też do włączenia do programu szkolnej imprezy teatralnej.

Słowa i układ

M. KOWALCZYKOWA

### Inszenizacja piosenki:

#### „Jakem maszerował“

(Żołnierze ustawieni są rzędem według wzrostu, najwyższy na przedzie na środku sceny, twarzą do widzów. Z boku w głębi po lewej stronie na podwyższeniu, „za okienkiem“ stoi grupa dziewcząt.)

1. Jakem maszerował, muzyczka grała,  
A z okienka domu, matuś patrzała.

(śpiewają „żołnierze“, maszerując dookoła sceny)

2. Matula moja, błogosław-że mi,  
Idę krew przelewać (bis) dla polskiej ziemi.

(pierwszy wiersz śpiewa 1 żołnierz, powtórzenie wszyscy — rząd zatrzymał się na linii wzdłuż sceny na tylnym jej planie — śpiewają ku matce, która jest przed dziewczętami)

wszyscy biorą się za ręce i krążą kółkiem w różnych kierunkach, tak jednak, by przy słowach „dobrą dołę“ drugi raz powtórzonych wszyscy tworzyli znów szereg na linii, poziomej,

po dwoje dzieci staje bokiem do siebie, obrócenie w dwie przeciwne strony, trzymają się pod prawe ręce, zewnętrzne ręce nad głową, okrągłym ruchem, — od połowy zwrotki biorą się pod lewe ręce i krążą w przeciwnym kierunku,

zespół staje w półkolu, wyciąga obydwie ręce przed siebie, naśladuje spądanie płatków,

pary przyklękają na jedno kolano twarzami do siebie, lekko ku sobie pochyleni, ręka wewnętrzna oparta o kolano, podpira brodę.

3. Synu mój miły — idź w bój z ochotą,  
Będę wyglądała, będę cię czekała,  
Z wielką tęsknotą.

(żołnierze przyklekają na jedno kolano — matka kładzie rękę na głowie pierwszego żołnierza — śpiewa sama matka — drugi wiersz powtarzają wszystkie dziewczęta; w czasie powtórzenia żołnierze wstają i maszerują dookoła sceny)

4. Maszerują chłopcy, maszerują w bój,  
Na krwawe zmagania, na trud i na znój.

(pierwszy wiersz śpiewają dziewczęta w czasie marszu żołnierzy — drugi wiersz żołnierze)

5. Stój — baczność — gotowy — naprzód — cel i pał!  
Krzyżackiego gada ile siły wal.

(kolejną komendę podaje jeden żołnierz — wszyscy stają szeregiem w głębi sceny, wykonują komendę; drugi wiersz śpiewają wszyscy żołnierze)

6. I choć w wirze walki zginiesz ty lub ja,  
Pamiętaj, że krew ta Polsce wolność da.

(śpiewa jeden żołnierz — drugi wiersz powtarzają dziewczęta — w czasie pierwszego wiersza, gdy żołnierze byli w przykłęku, pochylają głowy, w czasie drugiego wiersza podnoszą, rozprostowują, nabierają znów wojskowej postawy)

7. Naprzód, ciągle naprzód, idź żołnierzu w świat,  
Przez twą krew i mękę, zniszczony na wieki jest krzyżacki gad.

(szereg żołnierzy maszeruje aż na przód sceny — śpiewają i żołnierze i dziewczęta — dziewczęta wychodzą ze swego miejsca, idą w takt, ustawiają się w dwóch szeregach prostopadle do boków szeregu żołnierzy.

8. Chwała niech wam będzie polscy żołnierze,  
Cała Polska — cała, kocha was szczerze  
Żołnierze!  
Kocha was szczerze.

(pierwszy wiersz śpiewają dziewczęta — resztę aż do końca wszyscy, chwytając się za ręce i tworząc półkole)

## Inscenizacja przysłowia

### „Baba z wozu, koniom lżej“

Inscenizacja przysłowia może być traktowana albo przez odtworzenie sensu przysłowia dosłownie, tak jak brzmi jego treść, albo też przez obmyślenie sceny, która w przenośni lub też w szerszym ujęciu każeby widzowi domyśleć się, jakie przysłowie przedstawia.

Inscenizacja jak w tytule może być wykonana w sposób najprostszy: ustawia się zwykłą, długą, ławkę, to jest „wóz“ — „konie“ robimy z dwojga dzieci, jedno na przedzie stoi prosto, drugie za nim pochylone trzyma go w pół, obydwójce przykryci są kocem. Na przedzie „wozu“ siada woźnica, który „jedzie“ do miasta; po drodze spotykają go różne osoby, zaczynają z nim rozmowę i proszą go, ażeby ich podwiózł. Siadają na wozie, jest tam też i „baba“. W końcu jest ich już tak dużo, że „konie“ pomimo wysiłków nie mogą pociągnąć. Woźnica prosi, żeby jeden z jadących zsiadł, ale to nie pomaga, choć i inni próbują zrobić to samo. Dopiero, gdy „baba“ zsiada z „wozu“, ten rusza z miejsca ku ogólnej radości. Widzowie mają odgadnąć, jakie przysłowie było inscenizowane.

Inscenizacje przysłów powinny dzieci wymyślać same, bez układania i uczenia się tekstu. Mają one na celu wyrobienie pomysłowości i swobody, które będą potrzebne przy realizowaniu innych form teatralnych.

# Gry i zabawy

## Pilka w kole

Wszyscy gracze tworzą koło. Nogi każdego są rozstawione, na szerokość barków, tak, aby nogi sąsiadów stykały się ze sobą. Ręce oparte są o kolana.

Wodzirej w środku koła. Ma on za zadanie — przetoczyć piłkę między nogi jednego z graczy. Gracze zaś przetaczają po ziemi piłkę tak, aby piłka nie dostała się do rąk wodzireja.

Nikt nie ma prawa odbijać piłki nogą. Do obrony przed piłką i do jej przetaczania wolno używać tylko rąk. Nie wolno też zesuwać nóg.

Kto przepuści piłkę idzie do środka koła, a wodzirej idzie na jego miejsce. Jeżeli się zdarzy, że piłka przeleci pomiędzy dwoma graczami, do środka idzie ten, u kogo piłka przeszła z prawej strony.

## Gonitwa parami

Wszyscy gracze, prócz dwóch — wodzirejów — rozbiegają się po boisku. Wodzireje wzięwszy się za ręce i biegając tak po boisku, usiłują złapać jednego z graczy. Złapany zostaje ten, kogo wodzireje otoczą rękami. Złapany odchodzi na stronę i czeka, aż będzie złapany jeszcze jeden. Wtedy obydwaj złapani tworzą drugą parę, biorą się za ręce i łapią graczy tak, jak pierwsza para wodzirejów.

Gra kończy się, gdy wszyscy gracze zostaną wylapani.

## Obrońca buławy

Gracze stoją w koło, w odległości jednego lub dwóch kroków, jeden od drugiego. W środku koła ustawiamy buławę. Koło buławy staje obrońca.

Gracze przerzucają piłkę jeden drugiemu, w dowolnym kierunku, przy czym uchwyciwszy dogodny moment, starają się obalić piłką buławę. Koło buławy staje jeden obrońca.

Obrońca odbija piłkę rękoma lub ciałem, nogą odbijać nie wolno. Ten, który potrafi buławę obalić, zostaje obrońcą. Jeżeli buła-

wę obali sam obrońca — na jego miejsce idzie ten, kto ma w tej chwili piłkę w ręku.

### Wyścig dwu piłek w kole

Gracze tworzą koło i odliczają do dwóch. Wszystkie jedyńki tworzą jeden zespół, a wszystkie dwójki — drugi zespół. Między tymi zespołami toczy się walka o pierwszeństwo.

Przebieg gry: Wodzirej wręcza jedną piłkę jedyńce, a drugą stojącej obok dwójce, i wskazuje, w jakim kierunku ma pójść piłka każdego zespołu.

Na sygnał wodzireja jedyńki przerzucają piłkę w swoim kierunku tylko swoim numerom (w swoim zespole), a dwójki — swoim w przeciwnym kierunku. W ten sposób piłki idą zawsze z ominięciem jednego gracza, ponad jego głową. Przy spotkaniu piłka jedynek idzie górą. Wygrywa zespół, który prędzej przetrzuci piłkę przez całe koło (musi ona wrócić do tego, kto pierwszy rzucił). Gdy piłka spadnie na ziemię, należy ją podnieść i dalej grę prowadzić.

### „Samowar kipi“

Zespół siada na 2 rzędach krzeseł plecami do siebie. 1 osoba jest bez miejsca. Obchodzi dookoła siedzących, w pewnej chwili uderza kogoś lekko po ramieniu, woła: „Samowar kipi“. Biegnie dookoła; osobą uderzona biegnie również dookoła, tylko w odwrotnym kierunku; obydwie spieszą, by zająć opróżnione miejsce. Kto pierwszy dobiegnie, zajmuje wolne miejsce, pozostali prowadzi zabawę dalej.

### „Fujara“

Zespół ustawiony w kole; ilość osób nieparzysta, trzymają się za ręce. Krążą ze śpiewem. Na dany znak rozbiegają się, każdy stara się znaleźć sobie parę. Kto zostanie bez pary, tego ogłasza się „fujarą“, musi on zająć miejsce w środku koła. Zabawa toczy się dalej, „fujara“ ma prawo szukania sobie pary przy najbliższej sposobności; gdy mu się to uda, „fujara“ zostaje kto inny.

### Szukaj pary“

Ustawienie parami na obwodzie koła. Jedna osoba bez pary. Pary maszerują ze śpiewem w koło. Na znak pierwszy osoby



tworzące lewą stronę pary robią zwrot w tył i dalej maszerują w odwrotnym kierunku; prawa strona idzie w dalszym ciągu w tym samym kierunku. Na znak drugi każdy stara się zdobyć sobie parę. Pozostały bez pary zostaje sam jeden w środku. Gra toczy się dalej.

### „Kozak i tatarzyn“

Zespół dzieli się na dwie grupy. Stają szeregami nawprost siebie po przeciwnych końcach sali lub boiska. Na dany znak z każdej grupy wychodzi jeden uczestnik, stają naprzeciw siebie w środku boiska. Pomiędzy nimi na ziemi leży piłka, chustka czy inny przedmiot. „Kozak“ stara się schwycić piłkę i uciec z nią do swojej grupy; ażeby zmylić „tatarzyna“ robi różne dowolne ruchy, skoki itp., „tatarzyn“ musi powtarzać wszystkie ruchy i obroty „kozaka“; musi być jednak bardzo uważny, bo „kozak“ niespodziewanie chwyci piłkę, „tatarzyn“ go goni. Jeżeli dotknie go zanim tamten dobiegnie do swojej grupy, bierze go do niewoli t. zn. sam wraca na swoje miejsce do swojej grupy, a „niewolnik“ staje za nim. Na środek występują znów dwaj zawodnicy. Gra toczy się dalej. Jeśli „tatarzyn“ nie chwyci „kozaka“, zostaje przez niego zabrany do „niewoli“. Gra toczy się do momentu, gdy jedna grupa jest zlikwidowana, lub na czas.

### „Harcownik“

Dwie grupy na dwóch końcach sali lub boiska stoją naprzeciw siebie. Każdy trzyma prawą rękę wyciągniętą przed siebie. Z pierwszej grupy wychodzi jeden zawodnik, podchodzi do drugiej grupy, mówi „raz“, równocześnie uderza jedną wyciągniętą rękę; potem kogoś innego uderza w rękę i mówi „dwa“, potem uderza tę samą lub inną osobę, woła „trzy“ i biegnie szybko do swojej grupy. Uderzony przy słowie „trzy“ goni go. Jeśli go dogoni, bierze go do niewoli, jeśli nie, sam dostaje się „do niewoli“ czyli staje za swoim zwycięzcą. Następnie grupa druga wysyła swojego zawodnika, zabawa toczy się jak poprzednio.

### „Szczotka“

Ustawienie w kole zwartym, ręce założone w tył. Jedna osoba stoi w środku koła. Uczestnicy podają sobie po zewnętrznej części koła szczotkę, dla zmylenia osoby stojącej w środku wszyscy

robią takie ruchy jakby mieli w rękę szczotkę. Od czasu do czasu ktokolwiek z uczestników „czyści“ szczotką osobę w kole, aby zwrócić jej uwagę na to, gdzie znajduje się szczotka. Osoba w kole usiłuje przyłapać szczotkę w czyichś rękach, jeśli się jej to uda, idzie na obwód koła a jej miejsce zajmuje osoba, która dała się przyłapać.

### Wąż

Wszyscy grający dzielą się na trójki. Każdy z trójki staje jeden za drugim tak, że drugi trzyma się w pasie pierwszego, a trzeci drugiego. Każda pierwsza staje twarzą do koła, w środku którego stoi wodzirej. Ten usiłuje przyczepić się do którejś trójki, chwyciwszy w pasie trzeciego. Pierwsi bronią swych „ogonów“ (trzecich), przyczym mogą uwijać się jak chcą: chwytac rękami wodzireja nie wolno. Jeśli wodzirej zdoła się przyczepić do któregoś trzeciego, — pierwszy z tej trójki idzie na wodzireja. Drugi w tej trójce zostaje pierwszym i musi bronić swego „Ogona“.

### Ciu-Ciu-babka „dźwiękowa“

Świetliczanie stają w kolo, trzymając się za ręce. Wodzirej staje w środku koła i zawiązuje sobie oczy. W rękę trzyma niedużą paleczkę. Świetliczanie krążą naokoło wodzireja, tak długo, dopóki on nie zawoła: Stój! — Wtedy zatrzymują się, a wodzirej wyciąga przed siebie paleczkę. Ten, kogo paleczka wskazuje, powinien wziąć paleczkę za drugi koniec i na wezwanie wodzireja — wydać ze siebie głos (może być zmieniony). Jeśli zostanie rozpoznany, zostaje wodzirejem — idzie do środka, a wodzirej na jego miejsce. Wodzirej ma prawo żądać podania głosu trzy razy. Jeśli, mimo to, nie pozna gracza — paleczkę kieruje na innego itd., dopóki nie odgadnie.

Grę tę można urozmaicić w ten sposób, że grający krążą naokoło wodzireja, i śpiewają. Wsłuchując się w śpiew wodzirej może łatwiej odgadnąć.

# Zagadki, łamigłówki, szarady

## Z a g a d k i

Siedzi rybak w środku sieci,  
czeka, co mu w siatkę wleci.

☆

Przez „k“ na końcu —  
liściaste drzewo —  
szumi nad nami.  
Przez „t“ na końcu —  
na prawo,  
na lewo,  
chodzi z naszymi  
nogami.

☆

Całym tłumem czekali,  
aż się ściemni na sali.  
Teraz będą w ciemnej nocy  
w białą ścianę wlepić oczy.

☆

Głową o skrzynię walę,  
aż się płomieniem zapalę.

☆

Na tyce grzebień,  
po ziemi grzebie.

☆

Co to za zwierzę:  
dźwiga na plecach talerze,  
ma cztery nogi — nie chodzi,  
ma cztery rogi — nie bodzie.

☆

W lecie płynie,  
w zimie stoi,  
tylko brudas jej się boi.

☆

Okrągłe jak koral,  
ma winny smak,  
kamienne ma serce.  
Czemuż tak?

☆

Pełna baryłka wina,  
a na niej obrączek nie ma.

☆

Nie jest to zwierzę.  
Nie ma rąk, nie ma nóg,  
a po tycze leżcie.

☆

Co to jest, żeby bez szmaty  
Stała łąta obok łąty?

☆

Między żerdziami nad kołkiem kolek,  
Któż wszedł, ten wyszedł aż na wierzchołek.

☆

Żeby wlaź, w łeb go bili,  
Żeby wylaź, za łeb chwycili.

☆

Kiedym nowa, to pracuję  
I po izbie zatańczę,  
Kiedym stara i nie mogę,  
Spalą lub rzucają na drogę.

☆

Skrzętnie murarze murują,  
W ich murze ludzie smakują.

☆

Odcięta głowa od karku cała,  
A krew się nie polala.

## Zgadywanka

Kiedy będę duży,  
zgadnij, kim zostanę?  
Może na okręcie  
będę ka . . . . . ?  
Może będę węgiel  
kuć w ziemi wytrwale,  
może będę cieśla,  
a może ko . . . . . ?  
Będę na kolei  
jako dro . . . . . służyć.  
A ty kim zostaniesz,  
kiedy będziesz duży?

## Październikowa zgadywanka

Przyszedł październik, z nim zimne noce.  
W sadach zrywają późne . . . . .

Na polach jeszcze kopią ziemniaki  
Cieszą się z tego wiejskie . . . . .

Gdzie spojrzeć okiem na kartofliska  
jasnym płomieniem ognisko . . . . .

Wokoło ognia skaczą dzieciaki;  
napewno pieką sobie . . . . .

## Zgadywanka

Mój i twój tatuś  
i tatuś Janka  
idzie do pracy  
każdego . . . . .

W czarnej fabryce,  
lub w białym biurze,  
pół dnia pracuje,  
a czasem dłużej . . . . .  
A choć zmęczony  
do domu wraca,  
wcale tatusia  
nie martwi . . . . .

## Łamigłównki

Zawsze słodki, gdy przez „s”,  
gdy przez „l” — ozdobny.  
Gdy przez „b” — spać na nim chcesz,  
przez „r” w dni zasobny.



Przez „b” — często po tym w mieście chodzisz.  
Przez „d” — teraz po tym okiem wodzisz.  
Przez „k” — czarny ptak połyskujący.  
Przez „m” — człowiek ponury, milczący.

## Szarady.

Pierwsza — zaczyna zdanie pytające,  
druga — zaimek żeński wskazujący,  
trzecia — przeczenie,  
a razem, kochanie —  
coś, co jest miłe  
dla ciebie i dla mnie.  
Bo nie żal nad tym  
trochę czasu strawić,  
co jednocześnie i uczy i bawi.



Pierwsza — jest w pierwszej osobie  
i dwie litery da tobie.  
Druga — od buta i ławki bierze  
tylko po jednej pierwszej literze.  
Trzecia ma kubek, dzbanek toczony  
i ty po jednej masz z każdej strony.  
A całość, gdy zerwiesz w sadzie,  
prosto do buzi kładziesz.



Gdy nauczyciel lekcje pierwsze — trzecie  
musi się uczeń nauczyć.  
A drugie — pierwsze przejmuje dzieci,  
w noc czarną, gdy wichur huczy.  
Pierwszą zaś, drugą i trzecią posiada  
wieśniak po swoich ojcach i dziadach.



Pierwsza jest potakująca  
i jednosylabowa.  
Druga — trzecia boi się słońca,  
na strychu i w dziupli się chowa.  
Ma zdrobniałe dwie sylaby,  
wzrok ma we dnie bardzo słaby,  
w mroku owady łowi i myszy,  
rzadko się ją widzi,  
często się ją słyszy.  
Nie jest kotem, moi drodzy,  
bo ma skrzydła i nie chodzi.  
Kto ją zgadł, ten ma już całość  
i pojechać może śmiało.

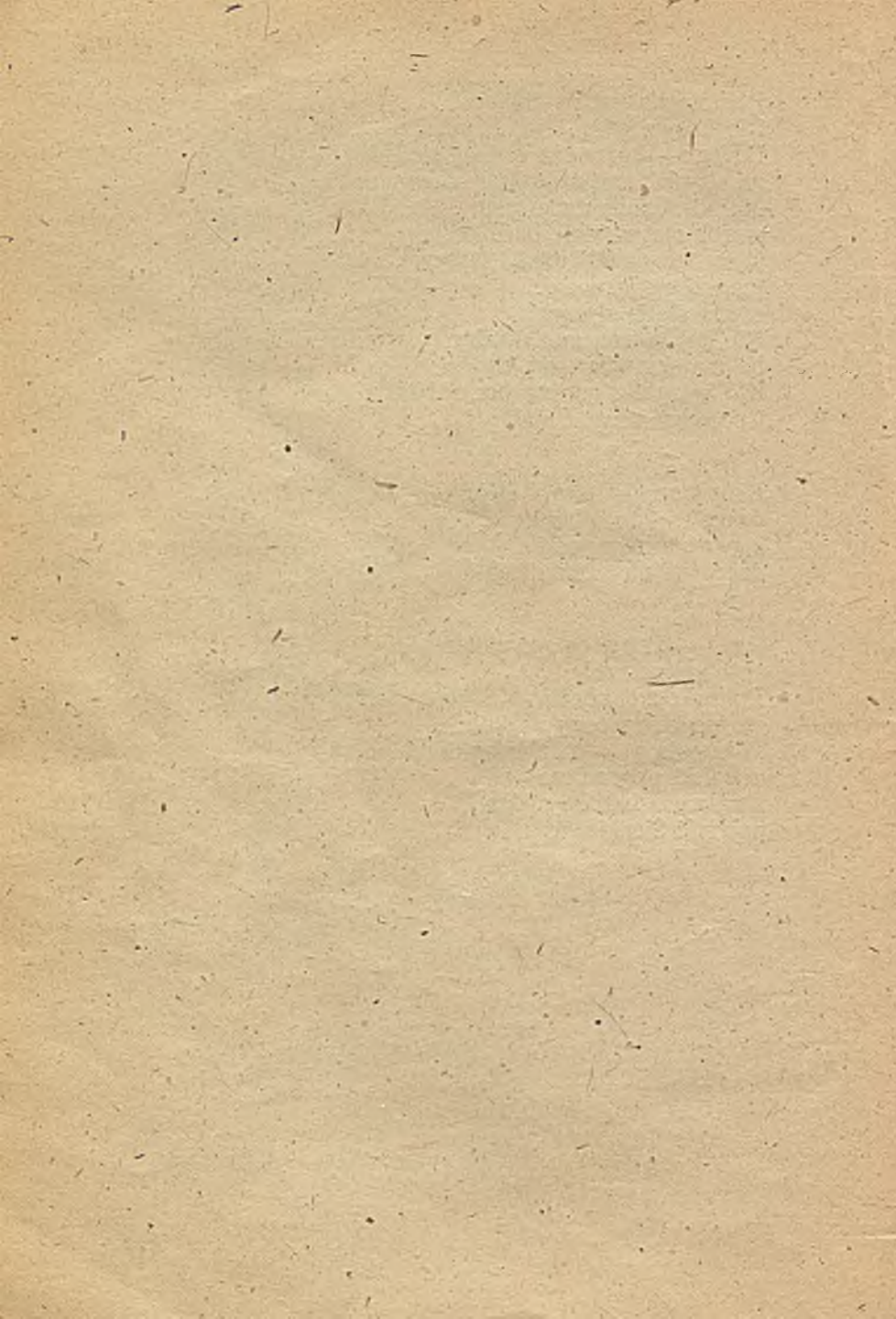
☆

Pierwsze — to pół oleju,  
druga — to szlak kolei,  
a razem mi wypadła  
drzewina na mokradłach.

☆

Raz — drugiego często znak  
czynimy na czole.  
Drugie z trzecim — dawniej tak  
zwano chłopców w szkole.  
Wszystko — to niemiecki zakon  
z Polski pogranicza,  
a zarazem bardzo piękna  
powieść Sienkiewicza.







# S P I S R Z E C Z Y

Wstęp	3
Wskazówki do prowadzenia świetlic szkolnych:	6
Pojęcie świetlicy szkolnej, jej cele i zadania	6
Przegląd form w świetlicy	8
Organizacja zajęć świetlicowych na terenie szkoły	13
Pracownik świetlicowy	17
Lokal świetlicowy	19
Wskazówki do wyszukiwania źródeł i materiałów	20
Wybór utworów poetyckich:	
Wiosna 1945 — Xenia Żytomirska	21
List z Berlina — E. Osmańczyk	22
Przysięga śląskiego dziecka — Kłonecki	22
Rzeczpospolita — J. Zabierzewska (recytacja zespołowa)	23
Hymn Nowej Polski — M. Konopnicka (recytacja zespołowa)	25
Ojczyzna Szopena — Stanisław Baliński	26
Ty i ja	27
Budujmy miłej Ojczyźnie dom — M. Konopnicka	27
Ślubować dzisiaj trzeba — Kłonecki	28
O Ojczyźnie mojej — Kłonecki	28
Polskie dziecko	29
Pamiętka — E. Szemplińska	29
Mowa polska — Artur Oppman	30
Myśmy przyszłością narodu	30
Razem — E. Szymański (recytacja zespołowa)	31
Do boju! — J. Zajac	32
Wyścig pracy — E. Imiela	33
Pieśń o Białym Domu — J. Tuwim	33
Górnicy — H. Ozogowska	35
Górnicy — Władysław Sebyła	35
Jak pracują warsztaty — Mieczysław Braun	36
Twarde ręce — W. D.	37
Kowal — L. Staff	38
Jak górne orły — K. Tetmajer	38
Hej do pracy — S. Buszczyński	39
Rota górnośląska — J. W. Jaroń	39
Dzieci śląskie Ojczyźnie — E. Imiela	40
Na Piastowym Śląsku — M. Konopnicka	41
Tętno Śląska — Janina Zabierzewska	41
Śląsk śpiewa — J. Tuwim (recytacja zespołowa)	43
Śląsk śpiewa — J. Czechowicz	45
Piosenka śląska — Jarosław Iwaszkiewicz	46
Tęcza nad wsią — Bronisław Majtczak	47
Na wsi — Józef Czechowicz	47
Zwieszna — Reymont (fragment z „Chłopów“)	48
Na Kujawach — M. Konopnicka	49
Fragmenty z „Pieśni o ziemi i pracy“ Turowiczówny	51
Żołnierz modlący się — Janusz Różewicz	53
Przysięga — J. Mączka	54
O polskim żołnierzu — K. Illakowiczówna	55
Słowo żołnierza — Ludwik Cierpiel	56

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte . . . . .	57
Wojsko idzie — Kornel Makuszyński . . . . .	58
Największy pan na ziemi — Kornel Makuszyński . . . . .	59
Maszeruje polskie wojsko . . . . .	59
Miasto — Czesław Miłosz . . . . .	60
Warszawa — Czesław Miłosz . . . . .	61
Apel . . . . .	62
Odbudujemy Warszawę . . . . .	62
Fortepian Szopena — Cyprian Norwid . . . . .	63
Koleśa Warszawska 1939 r. — Stanisław Baliński . . . . .	64
Alarm — Antoni Słonimski . . . . .	65
Pomorze — Klonecki . . . . .	68
Pieśń polskich marynarzy . . . . .	68
Pieśń marynarzy — Jan Brzechwa . . . . .	69
Polskie morze — F. Murawa . . . . .	66
Nasz Bałtyk — Rybka . . . . .	67
Marynarze — A. Maliszewski (recytacja zespołowa) . . . . .	70
Książka — E. Sz. . . . .	71
Książka — E. Szelburg-Zarembina . . . . .	72
Matka — E. Szelburg-Zarembina . . . . .	73
Uśmiecham się do mamy — E. Szelburg-Zarembina . . . . .	74
Koleśa — A. Maliszewski . . . . .	75
Koleśa dziecinna — K. Wierzyński . . . . .	76
Matka Boska wojenna . . . . .	77
Nasza gromada — Maria Czerkawska . . . . .	78
Pieśń szkolna . . . . .	78
Do orki — K. M. . . . .	79
Montolog uczennicy — Alina Kwiecińska . . . . .	79
Globus — J. Brzechwa . . . . .	80
Na wylocie — F. Arnsztajnowa . . . . .	82
Naszej spkole na pożegnanie — M. Prokopowiczowa . . . . .	82
Teczka spakowana — F. Arnsztajnowa . . . . .	83
Indianie — A. Maliszewski . . . . .	86
Dwa wiatry — J. Tuwim . . . . .	88
Indyk — Jan Brzechwa . . . . .	89
Konik polny i boża krówka — Jan Brzechwa . . . . .	90
Kachna — L. Wieszniowski . . . . .	91
Na niby — Czesław Ciepliński . . . . .	91
O rybakach i raczku — Hanna Ozogowska . . . . .	92
Kruk i gawron . . . . .	93
Marzenie Jasia — E. Imiela . . . . .	93
Raz — dwa — trzy! — J. Tuwim . . . . .	94

**Przykłady inscenizacji:**

Gaiczek . . . . .	95
Posiejemy len — St. Kosuthówna . . . . .	96
Kiedy będzie słońce i pogoda . . . . .	97
Jakem maszerował . . . . .	98
Przysłowie „Baba z wozu... itd.“ . . . . .	100

**Przykłady gier i zabaw . . . . .** 101

**Zagadki, lamigłówki i szarady . . . . .** 105



1997-01-20

01.01.1999

2009-09-03

2011-11-15

2013-09-1

185 -10- 4991

SN 20063  
Sp